№ 138 — Rocznik XVII. Niedziela, 20 czerwca 187[illegible]

Za Redakcyą odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Bióro Redakcyi przy placu Wilhelmowskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.

Cena ogłoszeń (Inseratów):
od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłumaczenia).

Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie niemieckiém 9 mar. 13 fen., w Austryi 6 guldenów, w Francyi 18 fr., w Anglii 13 mar. 50 fen., w Szwecyi 16 mar. 50 fen., w Danii 12 mar. 20 fen., we Włoszech, w Szwajcaryi i Belgii 12 marek, w Turcyi [illegible] fr., w Ameryce 18 mar. 75 fen.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze ajentura za których pośrednictwem (zobacz niżéj) można także przesyłać ogłoszenia do eksped. Dzien. Pozn.

Rękopisma
nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Libraire du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemerstrasse 48. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlottje. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

Czas odnowić przedpłatę!

Warunki przedpłaty pozostają te same co w ubiegłym kwartale.

POZNAŃ, 19 czerwca.

Bądź jak bądź, artykuł Gołosa wspominający o przymierzu rosyjsko-angielskiém zaniepokoił niemało prasę niemiecką. Dzienniki berlińskie zamieszczając uwagi rosyjskiego pisma wykazywały ich niedorzeczność, zaliczały je i zaliczają do fantastycznych kombinacyi, które się nigdy urzeczywistnić nie mogą — a jednakowoż wracają do tego artykułu i mimo jego mniemanéj „niedorzeczności“ skrzętnie zbierają wszystko to, co posłużyć może za zaprzeczenie, jakoby mogła być mowa nie tylko już o przymierzu między Anglią i Rosyą ale nawet o jakiemśkolwiek zbliżeniu tych dwóch mocarstw. Nie obawa przymierza, w które nikt nie wierzy, jest powodem tego zaniepokojenia prasy niemieckiéj. Śmiałe wystąpienie dziennikarstwa angielskiego na rzecz pokoju, zagrożonego przez politykę niemiecką, niemniéj stanowcze oświadczenie się pism rosyjskich na korzyść Francyi — otóż rzeczywista przyczyna tych obaw. Ani po Anglii, tak obojętnie przypatrującéj się dotychczas sprawom kontynentu, ani po Rosyi, nie przygotowanéj i nie zorganizowanéj wojskowo nie spodziewano się téj stanowczości. A więc najnieprawdopodobniejsza puszczona w świat pogłoska wyradza zaraz w Niemczech obawy i dziennikarstwu niemieckiemu każe upatrywać we wszystkiém objawy niechęci i zazdrości dla powodzeń niemieckich. Ztąd też jak powiedzieliśmy już, i artykuł Gołosa przedmiotem staje się rozmaitych uwag i zaprzeczeń. Nie jestże też artykuł Gołosa un ballon d'essai? — tak piszą z Wiednia do berlińskiéj National Ztg. — Możnaby prawie tak sądzić, według owego korespondenta, jeźli się słyszy, że tego rodzaju kombinacye jeźli nie z pod pióra lorda Derby, to przynajmniéj z natchnienia jego przyjaciół wychodziły już przed kilku tygodniami. Sangwinistyczna Francya korzystała naturalnie z tego wszystkiego, bałwochwalczą okazywała się dla Rosyi a drwiła z Austryi, nazywając ją „sługą sług Bismarcka.“ Ale nie miejmy obawy, tak woła National Ztg., marzenia i nadzieje Francyi rozwieje rzeczywistość, zniweczy „prawdziwie pokojowe usposobienie“ Niemiec i pokojowy charakter przymierza trzech cesarzów, który jak istniał tak istnieje jeszcze ku zbawieniu Europy. Snać Times żałuje teraz zbyt śmiałego swego wystąpienia, bo w kilku już artykułach usiłuje wykazać, że polityka Anglii nie zwrócona przeciwko Niemcom ale pragnie tylko, jakto czyniła dotąd, utrzymania pokoju.

Francuzkie Zgromadzenie narodowe ukończyło już obrady nad projektem do prawa o wychowaniu i przystąpi niebawem do rozpraw w trzeciém czytaniu. — Wiadomość, jakoby Zgromadzenie narodowe dopiéro w przyszłym roku miało być rozwiązaném, przyjętą podobno została przez giełdę bardzo dobrze, tak że renta francuzka znacznie podskoczyła. Według Universa 164 deputowanych brało udział w obchodzie położenia kamienia węgielnego pod kościół poświęcony Sercu Jezusowemu na Montmartre, nadto wielu miało być orleanistów i kilku bonapartystów. Dzienniki francuzkie zaprzeczają wiadomości, jakoby książę Metternich miał być mianowany ambasadorem w Paryżu, podnosząc przy téj sposobności, że hrabia Apponyi jest persona gratissima wszystkich kół, gdy tymczasem książę Metternich za nadto związał się ze sprawą bonapartystów.

Z obrad parlamentu włoskiego nad projektem do prawa o bezpieczeństwie publiczném nie odbieramy dzisiaj żadnych wiadomości. Z dotychczasowych posiedzeń podnieść należy, że deputowany Cesaro ostréj poddawał krytyce postępowanie władz w Sycylii, utrzymując, że przesadzone są wieści o licznych tamże bandach rozbójniczych. Według p. Cesaro nie ma więcéj w Sycylii jak 30 do 40 rozbójników, którzy niepokoją kraj. Ich siedziby są powszechnie znane, ale znajdują zawsze takich, którzy ich ukrywają i przestrzegają przed pogonią. Tak minister Cantelli jak minister wojny Ricotti utrzymywali natomiast, że zwyczajne środki nie mogą wystarczyć, ażeby położyć koniec rozbójnictwu, że mianowicie tak zorganizowaną jest banda pomocników, iż oddziały wojska nie wiele zdziałać mogą.

Książę Karól rumuński potwierdził wybór metropolity mołdawskiego, Palinika, na metropolitę i prymasa Rumunii. Izba rumuńska przyjęła po trzechdniowéj dyskusyi znaczną większością projekt do adresu, wypowiadający wotum zaufania ministerstwu.

Jak donoszą z Carogrodu do wiedeńskiéj Presse — nie zaprotestował książę czarnogórski przeciw uregulowaniu granicy między Turcyą a Czarnogórą, i niebawem wybraną ma być komisya, która się zajmie tą sprawą.

W niższéj Izbie angielskiéj oświadczył Whalley, że w dniu 6 lipca złoży wniosek o wyznaczenie komisyi śledczéj, któréj zadaniem ma być zajęcie się sprawą Jezuitów, nieprawnie przebywających w Anglii.

Pojęcia i wyrazy.

Nie po raz pierwszy przychodzi nam dziś zapisywać fakt owéj mięszaniny pojęć i znaczenia wyrazów, jakiéj się dopuszcza publicystyka niemiecka, ile razy się dotknie śliskiego gruntu spraw naszych. Chęć utrzymania bytu narodowego tłumaczy się w jéj języku na karygodną agitacyą, miłość kraju nazywa się separatyzmem, pojęcie ojczyzny zastępuje się w łamach téjże prasy nazwą i pojęciem państwa. Co po szkołach i w elementarzach uczą od małego dziecka czcić i praktykować jako cnotę, tłumaczy się w słowniku téjże prasy w zastósowaniu do Polaka jako zbrodnia i przestępstwo; co dla Niemca jest białém, staje się dla Polaka czarném; pojęcia moralne zmieniają w zastósowaniu do nas swe znaczenie, logika i zdrowy sens swe najprostsze przykazy. Nie jest to wprawdzie nowiną, powtarza się codziennie niemal, spowszedniało już dla nas, mimo to nie podobna na ponawiające się szczegóły tego rodzaju pojawu nie zwrócić uwagi, ile razy wchodzi w zbyt krzyczącą sprzeczność z prawdą moralną i polityczną, ile razy wchodzi w zatarg z tém, co własna, lepsza przeszłość narodu niemieckiego uważała za piękne, szczytne i szlachetne. Powód do niniejszych uwag daje nam drobiazg na pozór, ale drobiazg charakterystyczny, drobiazg psychologiczno-polityczny, po którym można ocenić niezgorzéj nizkość poziomu, na jaki spadły moralne pojęcia i moralno-polityczna terminologia narodu niemieckiego. Wszystkie niemal czasopisma niemieckie doniosły o śmierci śp. Karola Libelta i to w sposób z pewnością dla zmarłego zaszczytny. Wszystkie jednakże, wspominając o części tego pięknego żywota, poświęconéj usługom ojczystym na polu czynu, usługom czy to na polu bitwy r. 1831, czy to w dziedzinie usiłowań około przywrócenia niepodległości Polski, nie znajdują nic lepszego do roboty, jak zaciągnąć ową część działalności zacnego naszego współobywatela i uczonego pod rubrykę „rewolucyjnych wichrzeń,“ des revolutionären Treibens, a za tém pierwszém napiętnowaniem obiegł istnie szybkością iskry elektrycznéj wszystkie z kolei dzienniki niemieckie nekrolog „starego rewolucyonisty polskiego“ (eines alten polnischen Revolutionärs), którym to predykatem znalazł się zaszczyconym w epoce panowania narodowo-liberalizmu Libelt.

Drobiazg to na pozór, jak powiedzieliśmy wyżéj, a przecież psychologicznie, moralnie i politycznie wcale dla ocenienia dzisiejszych Niemiec nie obojętny.

Nasamprzód, co za doskonała ze strony publicystyki tak cywilizowanego niby to, tak silnego w dystynkcyach i definicyach narodu mięszanina najprostszych pojęć. Według naszego rozumienia rzeczy i według naszéj definicyi jest rewolucya gwałtownym wywrotem legalnie istniejącego stanu rzeczy w dziedzinie politycznéj, społecznéj czy religijnéj. Nikomu jednakże zapewnie nie przyjdzie do głowy nazywać walki lub usiłowań około zachowania politycznéj i narodowéj niepodległości własnego kraju rewolucyą ani uczestników takiéj walki czy takich usiłowań rewolucyonistami, gdyż w takim razie byłby Leonidas pod Termopilami jednym z pierwszych rewolucyonistów, jak Schill, Körner, Hofer, Botzaris czy Kanaris jednymi z ostatnich. Predykat rewolucyonizmu i rewolucyonistów, przyczepiony do usiłowań niepodległości polskiéj, nie ma tedy po prostu sensu i mija się najdoskonaléj z ich pojęciem.

Wszelkie usiłowania dotychczasowe polskie zmierzały do odzyskania niezależności narodowéj; to, co może być przedmiotem i dziedziną rewolucyi, jako to kwestye ustroju wewnętrznego politycznego lub społecznego, nie odgrywało we wszystkich tych usiłowaniach żadnéj lub odgrywało bardzo podrzędną tylko rolę.

Po za tą mięszaniną znaczenia wyrazów dziwi nas w takiém traktowaniu rzeczy ze strony publicystyki niemieckiéj bardziéj może jeszcze zatrata moralnych pojęć. Cóż owe zarzuty „rewolucyonizmu,“ cóż owe predykaty „rewolucyonisty“ mają wyrażać innego, jak potępienie i naganę walk i usiłowań — do jakich należy zaliczyć walkę roku 1831 — cóż mają innego wyrażać — jak naganę i potępienie poświęceń osobistych w usługach ojczyzny, która dla tego, że nieszczęśliwa i podbita, ojczyzną przecież być nie przestaje, jak napiętnowanie czy to niechęcią, czy szyderstwem ludzi, co woleli nieść za kraj życie i wolność w ofierze, aniżeli korzystać z tłustych garnków, jakie im nietknięte pozostawiała w domu niewola! W szkołach elementarnych uczą nas podobne czyny czcić jako cnotę i zasługę; głos sumienia i uczciwego rozumu wyrok taki zatwierdza wbrew wszelkim racyom stanu i sofizmatom. Trzeba dopiéro dzisiejszéj publicystyki niemieckiéj, by czyny takie nazwała grzechem, by bohaterów ich piętnowała obelżywemi epitetami.

Tém to zaś smutniejszy pojaw, że znaliśmy dawniéj inne Niemcy. Nawet w obecną chwilę ciemni i chaosu moralnego brzmi jeszcze niezagłuszonym dźwiękiem echo niemieckiego entuzyazmu, jaki otaczał bohaterskie niedobitki powstania r. 1831. Echo to było dość silném, by w roku 1848 zelektryzować zacny lud berliński i rzucić go galwanicznie w charakterze oswobodzicieli pod bramy więzienia zamykającego Polaków. Czyż w owych łukach tryumfalnych stawianych przez Niemcy niedobitkom wojny narodowéj r. 1831, czyż w owym wspaniałym czynie oswobodzenia Polaków z pod więziennego klucza dnia 20 marca 1848, czyż w owych wulkanicznych wybuchach zamkniętego tak długo krateru sumień niemieckich nie odezwał się głos, uznający prawo istnienia Polski, głos potępienia skreślającéj je racyi stanu? Owe objawy zbiorowego ducha niemieckiego, owe wybuchy miny żłobionéj i nabitéj ręką najszlachetniejszych serc i umysłów niemieckich, Rottecków, Welckerów, Varnhagenów, Platenów, Börnów, Wirthów, Blumów, — czémże były, czy hołdem oddanym spontanicznie prawu wolności politycznéj i narodowéj, czy też groszem lub strawą rzuconą w roku 1831 miłosiernie żebrackim tułaczom, prostém odemknięciem drzwi więziennych przestępnym skazańcom w roku 1848? Szczęściem, są więc w życiu narodu niemieckiego chwile, w których umiał pojąć i wyrazić prawdę o naszych usiłowaniach i o naszych walkach.

Czyż w tém, co dziś widzimy, jest postęp polityczny i moralny? To, dla czego w roku 1831 stawiano łuki tryumfalne, to, dla czego w r. 1848 wito wieńce, jest dzisiaj zbrodnią

SCENY SEJMOWE.

Grodno 1793.

OPOWIADANIE HISTORYCZNE

przez

B. Bolesławitę.

[Ciąg dalszy. Zobacz nr. 110, 111, 114, 115, 117, 118, 119, 120, 123, 125, 126, 128, 129, 130, 131 i 135.]

Następnego dnia był bal na Horodnicy. Korzystano z niedzieli. Posłowie wypoczywali... a Sievers dawał obiad dla mężczyzn — wybranego grona — po którym dla pań nastąpić miała tak upragniona zabawa. Gród, otaczający ekonomią, miał być oświecony.... Mnóstwo młodych, żwawych oficerów rosyjskich obiecywało ożywiać towarzystwo. Zapowiadano fajerwerk. Od rana piesi i konni posłańcy biegali do magazynów Łazarewiczowéj i Lexa... do dwóch jedynych fryzyerów, do sklepów, w których blondyn i gazy zabrakło. Karetami przywożono suknie, aby się nie pomięły....

Na Horodnicy pół roty żołnierzy pomagało robić przygotowania. Spodziewano się występu nadzwyczajnego. Bal ten — był rodzajem captationis benevolentiae do podpisu pierwszego podziałowego traktatu z n. imperatorową.

Nigdzie może przygotowania do tego wieczora uroczystszych nie przybrały rozmiarów, jak w kamienicy, którą zajmowała „boska Milusia....“ Mnóstwo rzeczy brakło jéj do stroju.

Pierwsze wystąpienia były tak szczęśliwe, tyle modzieży roiło się około szambelanowéj, że sukces ten dawiał ją niesłychaną obawą, ażeby po nim rozczarowanie nie nastąpiło. Szambelanowéj na łzy się zbierało. Włosy nie były tak utrefione, jak chciała. Płeć tego dnia jakoś chciała być śniadą, mimo „supsonu“ bielidła i różu... oczy nie miały blasku.... Słowem, czuła się w najwyższym stopniu nieszczęśliwą.

Łazarewiczowa poradziła jéj suknią lekką, wrzucik złoty... pod którą musiała włożyć drugą cielistego koloru, aby ukryć gorset, bez którego kształty zbyt zaokrąglone obyć się nie mogły.... Ale ta białość stroju czyniła ją jakoś ciężką. W czarnéj sukni byłaby smuklejszą, cóż, gdy w czarnéj byłaby starszą.

Napróżno mąż, który zawsze przy ubraniu był pomocnym, mówił ciągle:

— Ale czegoż? ślicznie.

Zmagał się na admiracye — nic nie ważyło jego słowo. Z powodu niezgrabstwa panien garderobowych szambelan był niezmiernie użyteczny, on sam ją sznurował, on jéj kładł trzewiki... zdmuchiwał puder i nasypywał, gdzie go brakło. Mówiono, że niektóre falbanki prasował, z czego się służące śmiały, być może jednak, że to było rzuconą nań potwarzą.

Najwięcéj złego humoru dodało to, iż Ankwicz wymógł, uprosił, w imieniu Sieversa żądał koniecznie, z powodu małéj ilości prawdziwie pięknych pań, ażeby szambelanowa wzięła z sobą na bal Justynę.

Walczyła przeciwko temu długo boska Milusia, dojadając Ankwiczowi, że chyba już się zakochał, zadurzył w téj ordynaryjnéj dziewczynie. Minister śmiał się, lecz stał przy swojém.

— Jeśli panią u drzwi witając Sievers zapyta kwaśno, czemu jéj pani nie wzięła? to co będzie?

Na pierwsze słowo o balu, panna Justyna zakrzyknęła sama, że za nic w świecie nie pojedzie, że nie chce i nie może.

Ucieszona tym oporem szambelanowa, dała o nim znać Ankwiczowi, który odpisał, że to rzecz jest pani Emilii wymódz posłuszeństwo. Gniewna, kwaśna szambelanowa sama się już gotową była prawie wyrzec balu, siedzieć w domu, dostać spazmów, zażywać krople, bić służące i pędzać męża, gdy niespodziana zaszła zmiana, niepojęta zupełnie dla szambelanowéj, która jéj wiele dała do myślenia.

Po pierwszém dosyć kwaśném wezwaniu, aby na bal jechała, Justyna oparłszy się temu stanowczo, pobiegła cała zburzona i pomięszana do swojego pokoiku. Znalazła tu na siebie oczekującego brata, który postrzegłszy zmianę na jéj fwarzy, począł dopytywać co się stało.

Na myśl, że jego siostrę spotkać mogło jakieś upokorzenie, złe obejście, nieprzyjemność — krew w nim zakipiała. Uspokajając go, Justyna mu wyznała o co chodziło.

— Ja, na bal! do ambasadora! zawołała, łamiąc ręce — ja!

Porucznik stał zamyślony.

— Wiesz co, rzekł — gdybyś nie była takiém dzieckiem... gorączkowém... jabym ci coś powiedział... ale... od ciebie takich ofiar wymagać się nie godzi.

— Jakich ofiar? zapytała Justyna — ja cię nie rozumiem.

Porucznik poszedł zobaczyć, czy kto nie podsłuchuje podedrzwiami — nikogo nie było, bo Milusia pędzała całą służbę po sklepach, a szambelan straż pełnił przy niéj.

— Kto kocha kraj, rzekł porucznik — powinien i najcięższe dlań czynić ofiary. Ja ci to tylko powiem, że aby módz tu przybyć do Grodna bezkarnie, gram rolę starającego się o służbę rosyjską. Pół dnia piję z oficerami. Coś się dowiem... i wstrząsnął się nie dokończywszy.

— Mój drogi, zawołała Justyna, odemnie wymagać trudno, ażebym ja także poszła z oficerami.

— Tańcować! wrzucił śmiejąc się porucznik. Właśnie tego możnaby po tobie wymagać. Wiesz, dla czego? Bobyś z nich dobyła więcéj niż ja, bo jesteś piękna, młoda, i gdybyś chciała, mogłabyś niejednemu zawrócić głowę, niejednego nawrócić.

Justyna oczy sobie zakryła, porucznik zimno mówił daléj.

— Być może, iż ja za wiele domagam się od ciebie i drugich... ale my, my jesteśmy w takiém położeniu, że dla ratunku kraju nie liczym się, nie możemy ważyć z ofiarami. Trzeba dać wszystko.

— Jakto! nawet... miłość prawdy — przerwało dziewczę — nawet kłamać i oszukiwać!!

— Nawet zdradzać... jak oni nas zdradzają, nawet... nie ma granicy! zawołał porucznik. Myśmy bezsilni — dla nas dobre wszystko.

— Okropne mówisz rzeczy... słabym odezwała się głosem Justyna — od tego oszaleć można.

— Myśmy też poszaleli — rzekł smutnie porucznik — rozpacz nami włada.

Posłuchaj mnie — ja cię przekonam przykładem. Potrzebujemy dowiedzieć się tajemnicy, od któréj zawisł los kraju — tę tajemnicę może tylko dobyć kobieta, któraby jak Judyth biblijna poszła do obozu Holofernesa.... Kobieta więcéj ceni swą cnotę, niż zbawienie kraju... odmawia... i my giniemy. Co powiesz o téj kobiecie?

Justyna wstrzęsła się i zakryła sobie oczy rękami i zaczęła jak obłąkana biegać po pokoju. — Nie mów mi tego! zakrzyczała, nie powinieneś mi mówić takich rzeczy!... Burzę mi wrzucasz do duszy. Bracie — milcz....

— Ja wiem, co czynię — rzekł spokojnie porucznik — wiem, komu to mówię — ty! zacna, czysta, święta, nie grozi ci żadne niebezpieczeństwo, choćbyś tę rolę wziąć była zmuszoną. Nie namawiałbym innéj, boby mogła pójść na zgubę. Ciebie już dosyć znam, by się nie lękać. Powiem ci, że nie tylko mógłbym cię namawiać, ale żądam od ciebie, abyś mi była pomocą.

Nagle zatrzymał się.

— Nie — tu ściany mają uszy... weź, Justyno, okrycie, pójdziemy na przechadzkę, wiem, że jesteś córką twojego ojca i że ci zwierzyć się mogę. Ja cię potrzebuję.... Chodźmy....

Przestraszona, drząca Justyna nie odpowiedziała nic, zażądała tylko pójść do szambelanowéj, aby ją prosić o pozwolenie na przechadzkę; wróciła po chwili

i przestępstwem, — na którego powściągnięcie i ukaranie szuka się po wszystkich paragrafach kodeksu karnego i po całéj makulaturze rozporządzeń biurokratycznych. Pieśń o ostatnich Dziesięciu czwartego pułku, pieśń o Łagience zamieniła się w łamach prasy niemieckiéj na donosy o agitacyach i wichrzeniach polskich; życzenia niepodległości Polsce zamieniły się w zdawkową terminologią policyjną, prawiącą o niepoprawnych rewolucyonistach i o niepoprawnym rewolucyonizmie polskim.

Jestże w tém postęp czy odwrót moralny? Osiwiali dzisiaj uczestniczy i współtowarzysze Hambachu, Frankfurtu, bojów badeńskich i palatynackich przytakujący dzisiaj potrzebie naszego ucisku jako niepoprawnych rewolucyonistów. Ciekawe widowisko! Być może, iż Francuzi grzeszyli nieznajomością pozytywnych wiadomości, być może, iż niedostatek taki stał się między innemi przyczyną ich klęski. Nie wiemy jednakże, czy w losach i kolejach przyszłości nie zaważy więcéj zatrata i chaos moralnych pojęć, aniżeli pomięszanie Otahaiti z Antylami lub Królewca z Tylżą. Byłoby zaiste ważném, obowiązkowém zadaniem myślicieli niemieckich pracować nad dziełem odbudowania w narodzie własnym zachwianych moralnych pojęć, nad wyrwaniem swéj społeczności z moralnego chaosu, jaki ją wśród zewnętrznych powodzeń ogarniać poczyna.

Otóż kilka mimowolnie wyrywających się nam uwag w obec mięszaniny wyrazów i pojęć, jakich tragi-komiczne widowisko wyprawia prasa niemiecka, ile razy jéj się przyjdzie spotkać ze ślizkim gruntem polskim.

✻ Od p. W. Arnesego z Uścikowa odbieramy następujące pismo:

Szanowny Redaktorze!

Będąc przedstawicielem zagranicznéj prasy na pogrzebie ś. p. Libelta, posyłam panu kilka słów z prośbą, abyś pan za pośrednictwem pisma swego raczył przesłać takowe rodzinie i ojczyźnie znakomitego filozofa. Będąc z powodu mego długiego tutaj pobytu i z usposobienia duszy wmięszanym we wszystkie objawy społecznego życia Polaków, biorę udział równie w ich radościach, które niestety są bardzo rzadkie, jak i w smutkach. Opłakując wspólnie z Polakami śmierć sławnego uczonego, wyraziłem nie tylko osobisty mój żal, jako przybrany ziomek zmarłego, ale wyraziłem żal całéj obcéj inteligencyi boleśnie dotkniętéj jego śmiercią.

Był to wzruszający widok, jak wszyscy bez różnicy stanów towarzyszyli jego trumnie do grobu. Bo téż ta trumna zawierała w sobie zwłoki wielkiego obywatela, którego niepowetowaną stratę opłakujemy. Cześć dla zmarłego i chęć oddania ostatniéj przysługi, przynależnéj temu zacnemu mężowi zgromadziła nas wspólnie, aby westchnąć do Boga o spokój tego zacnego męża i aby złożyć dowody smutku i żałoby, które wywołała śmierć tego wielkiego myśliciela w ojczyźnie, w rodzinie i w inteligencyi polskiéj, pomiędzy uczonymi w ogóle, których był chlubą przez swoje poszukiwania w dziedzinie nauki. Ogólna ta cześć, w któréj brałem udział, jest uroczystém potwierdzeniem, że Karól Libelt umiał pozyskać przez swoje prace sławę w opinii narodowéj i zagranicznéj. Dowodzi także zarazem cnót obywatelskich narodu, który potrafi oddać cześć obywatelom zasługującym na nią przez swoje dzieła i pisma. Takie uczucie wdzięczności dla tych, którzy na to zasługują, można tylko znaleźć u narodów ucywilizowanych.

Karól Libelt nie żył długo na ziemi, jeżeli tylko będziemy zważali na jego lata, ale sława, którą sobie zjednał, towarzyszyła mu od dawna i umarł, otoczony ogólną żałobą narodu, który się nim szczyci, i szacunkiem obcych. Gdyby Polska oprócz niego nie posiadała innych geniuszów, on sam byłby oczywistym dowodem, że Polacy i w dziedzinie nauk potrafią wznieść się wysoko. Rzadki to był przykład cnót i charakteru — dla tego pamięć jego nigdy nie zaginie. Nowe generacye będą zmuszone rzucić wzrokiem na tę twarz pełną bohaterskiego patryotyzmu, na tego atletę myśli, który niósł wysoko sztandar polskiéj wiedzy i który przez swoje dzieła obcym narodom przypominał swoją ojczyznę, w tych czasach zwłaszcza, kiedy nauka w Polsce zagrożoną była przez obcych.

Oddając ostatni hołd jego szczeremu patryotyzmowi, jego cnotom obywatelskim, jego potężnéj inteligencyi, któréj strata długo się da uczuć w społeczeństwie, składam życzenia, aby Polsce nie zabrakło nigdy na obywatelach, którzy tak jak on potrafią ją uczcić i uświetnić. Niechaj każdy zwraca myśl swoją ku przymiotom serca i duszy Karola Libelta i niechaj wspomnienie jego będzie bodźcem do naśladowania go, bo tylko narody z takiemi cnotami, jakie posiadał zmarły — zdolne powstać z upadku.

Przyjm pan, panie redaktorze, zapewnienie mego głębokiego szacunku, z jakim pozostaję

W. Arnese.

Wiadomości urzędowe.

Król mianował asesora regencyjnego Karola Rudolph radzcą ziemiańskim powiatu w. strzeleckiego.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z prowincyi, 18 czerwca.

(W sprawie pomnika.)

(E. P.) Otworzyliście składkę na pomnik dla śp. Libelta; czemu każdy tylko przyklaśnie i z groszem na cel ten spieszy. Ale należy rzecz tę jasno postawić, a mianowicie: pomnik czy grobowiec? Pierwszy naturalnie mógłby stanąć w Poznaniu np. na dziedzińcu Towarzystwa przyjaciół nauk, drugi tylko w Czeszewie. Zdaniem mojém o pierwszym jedynie myśleć i o postawienie go starać się należy i na ten cel składki przyjmować. Nie ma najmnieszéj kwestyi, że pomnik znacznéj kwotywymaga, ale mimo wszystkiego, jeszcze Polskę stać na to, by męża tyle krajowi zasłużonego pomnikiem uczciła. Pisaliście już że dzienniki lwow. zbierają także składkę; jeśli istotnie tak jest, to potrzebna na pomnik kwota się zbierze. Byle tylko Galicya na frazesach nie poprzestała, byle dzienniki tamtejsze energicznie tém się zajęły, a pewny jestem że ztamtąd kilka tysięcy guldenów, bacząc, że Galicya ma 5 m. mieszkańców wpłynie. Z Królestwa téż może dość wpłynąć. — bawiący obecnie u wód zagranicznych Koroniarze, Litwini i Rusini, mają wszelką sposobność składkowania na pomnik. Zgoła, jestem pewny, że gdzie tylko są Polacy, nie odmówią choćby wdowiego grosza dla męża wielce krajowi zasłużonego. Ale od razu trzeba powiedzieć: zbieramy na pomnik. *)

*) Otworzyliśmy łamy pisma naszego dla składki na pomnik i podzielamy zdanie szan. korespondenta, iż tylko o pomniku myśleć należy. Decyzya jednak w tym względzie nie do nas należy — jeśli składki spłyną hojnie — jeżeli cały kraj, jak spodziewać się należy, weźmie w nich udział, tém samém wystawienie pomnika przynajmniéj w tym względzie nie przedstawi żadnych wątpliwości. W każdym razie utworzony będzie co do tego komitet, który wedle żądania i głosu opinii publicznéj postąpi (Przyp. Red. Dz. Poz.)

Lwów, 16 czerwca.

(Hr. Gołuchowski. — † Arcybiskup Szymonowicz. — Proces kapitana Wiśniewskiego. — Samobójstwa. — Wybory do Izby handlowéj. — Cesarz austryacki nie ma o czém wyjechać. — Dzieło p. Kuliczkowskiego.)

(T) Wczoraj obiegała pogłoska, upoczywie utrzymująca się, że namiestnik hr. Gołuchowski ma się tak źle, iż stracono wszelką nadzieję zachowania go przy życiu. Dziś okazało się, że wiadomość była przesadzoną. Namiestnik wprawdzie ma się rzeczywiście bardzo źle, lekarze jednak bynajmniéj nadziei nie tracą. Mimo to wezwano telegrafem z Paryża syna najstarszego, niebezpieczeństwo bowiem jest wielkie.

Umarł tu przedwczoraj arcybiskup obrzędu ormiańskiego ks. Szymonowicz w 76 roku życia, w skutek przeziębienia i zapalenia płuc ztąd powstałego.

Proces kapitana Wiśniewskiego temi dniami ma się ukończyć. Pp. Młockiego i Waleryana Podlewskiego, którym p. Wiśniewski przedkładał rachunki swoje do rewizyi, pociągnięto także do odpowiedzialności i jest zamiarem wytoczenia im także procesu, jakoby oni wspólnie z p. Wiśniewskim mieli tworzyć komitet, prowadzący roboty Opieki narodowéj. Ponieważ p. W. Podlewski jest posłem na sejm krajowy i kawalerem kilku orderów, powstrzymano się z wręczeniem mu aktu oskarżenia aż do nadejścia odpowiedzi z ministerstwa na zrobione przez prokuratora zapytanie pod tym względem. Wprawdzie pp. Podlewski i Młocki żadnych posiedzeń z p. Wiśniewskim nie odbywali, a rachunki jego dla tego przeglądali i podpisywali, aby zasłonić go na wypadek możliwych zarzutów, co do cyfry zebranych i rozdanych pieniędzy, ponieważ jednak na księdze rachunkowéj p. Wiśniewskiego znajduje się nagłówek lawny „Rachunki Opieki narodowéj,“ ztąd podstawa do zaskarżenia.

Samobójstwa są u nas wypadkami tak zwykłemi, że już mało kto na nie zwraca uwagę. Prócz p. Małeckiéj, o któréj otruciu się już pisałem, otruł się 25-letni uczeń szkoły leśnictwa z powodu nieszczęśliwéj miłości i odebrał sobie życie poderznięciem gardła 70-letni starzec, były marszałek powiatowy, bogaty obywatel pan Antoni Rogala Zawadzki, a to z obawy przed otruciem. Jakaś wróżka przepowiedziała żonie p. Zawadzkiego, który był jéj trzecim już mężem, że ona czwarty raz pójdzie za mąż. Od tego czasu żył nieboszczyk w ciągłéj obawie, wszystkich podejrzywał o godzenie na jego życie. W końcu sam je sobie odebrał. O nadzwyczaj licznych samobójstwach w wojsku nie wspominam nawet.

Przy wczorajszych wyborach do Izby handlowéj nie przeszedł żaden z kandydatów przez dzienniki proponowanych prócz p. Józefa Bregera, dotychczasowego prezesa Izby handlowéj. Pp. Simon, Zima, Królikowski otrzymali ledwie po 30 głosów, gdy kandydaci niemiecko-żydowscy mieli po 150 najmniéj. Wyborcy-Polacy są wprawdzie jeszcze w mniejszości, nie zdaje mi się jednak, by w tak wielkiéj, jak rezultat głosowania wykazał. Miejskie biuro statystyczne powinnoby zestawić cyfrę kupców lwowskiego okręgu wyborczego narodowości polskiéj a innych.

Cesarz austryacki istotnie dla braku funduszów zaniechał zamierzonéj podróży do Galicyi i na Bukowinę.

Tak przynajmniéj oświadczył deputacyi obywateli czerniowieckich, która u cesarza była przedwczoraj na posłuchaniu. Oto według telegramów powiedział, że „obecnie nie ma potrzebnych na tę podróż środków!“ i że dopiéro w przyszłym roku będzie mógł podróż tę odbyć.

Pisałem swego czasu, że powszechnie zarzucają p. Kuliczkowskiemu, jakoby dzieło jego „Zarys historyi literatury polskiéj,“ było prostym plagiatem, gdyż takowe ma być streszczeniem tylko odczytów p. Antoniego Małeckiego, mianych na tutejszym uniwersytecie. Owoż winien jestem teraz po słuszności zapisać, że p. Kuliczkowski wydał broszurę w obronie swojéj przeciw rozpowszechnionym zarzutom, w któréj bardzo szczegółowo wykazuje, o ile z odczytów pana Małeckiego korzystał, z czego wynika, że „Zarys historyi literatury“ jest istotnie dziełem, do autorstwa którego p. Kuliczkowski śmiało przyznać się może. Tydzień, który całą odpowiedź p. Kuliczkowskiego ogłosił, wzywa profesora Małeckiego, by tenże ze swéj strony napisał, co o dziele i obronie p. Kuliczkowskiego sądzi. P. Małecki wyjechał do Krakowa na posiedzenie akademii, a ztamtąd udaje się do Wielkiego Księstwa, gdzie przez czas krótki zabawi.

Upały mamy ogromne. Termometr od dni kilku wskazuje w cieniu dwadzieścia kilka stopni podług Reum.

NIEMCY.

✻ **Berlin,** 18 czerwca. Prasa berlińska święci dzisiaj dwuwiekową rocznicę zwycięztwa pod Fehrbellinem odniesionego przez w. elektora brandenburgskiego Fryderyka Wilhelma nad Szwedami. Dzień 18 czerwca złotemi zapisany jest głoskami w historyi Prus, piszą organa berlińskie, w dniu 18 czerwca 1815 uratował Blücher pod Waterloo Anglików od łamiącéj już ich szeregi armii Napoleona I. i zadał cios śmiertelny jego potędze. Na lat 140 przedtém w dniu 18 czerwca 1675 odniósł w. elektor brandenburski Fryderyk Wilhelm pierwsze samodzielne zwycięztwo nad europejskiém mocarstwem.

W dniu wczorajszym zagaił naczelny prezes Möller wydział krajowy świeżo anektowanych prowincyi Alzacyi i Lotaryngii, stósowną do aktu przemową, podnosząc, że przyszłość i dobrobyt Alzacyi i Lotaryngii połączone są ściśle z losami cesarstwa a wydział przysłuży się najbardziéj krajowi, jeżeli zawsze będzie miał na oku interesa cesarstwa. Na uroczystość otwarcia wydziału zebrali się wszyscy członkowie prócz barona Reinach, który wstrzymany chwilowo niebawem zajmie swe krzesło w wydziale. Wydział zajmie się najpierw budżetem a następnie projektami administracyjnemi. Na przewodniczącego wydziału wybrano p. Schlumbergera z Gebweiler, aptekarz Klein z Strasburga otrzymał taką samą ilość głosów, ale ustąpić musiał miejsca starszemu p. Schlumberger.

Do Kreuz Ztg. piszą z Wrocławia, że wiadomość Schles. Volks Ztg. powtórzona przez nas, jakoby trybunał dla spraw kościelnych nie znalazł w aktach śledczych dostatecznego materyału do wytoczenia ks. biskupowi Försterowi procesu mającego na celu złożenie go z biskupiego urzędu — jest bezpodstawną.

Minister rólnictwa dr. Friedenthal, wyjeżdża w przyszłym tygodniu do Prus, gdzie zabawi z jakie 3 tygodnie celem poznajomienia się z rólniczemi stósunkami tejże prowincyi. — Dr. Falk znajdujący się obecnie w nadreńskich prowincyach, przyjmowany był w dniu 17 bm. w Ems przez cesarza.

FRANCYA.

✻ **Paryż,** 16 czerwca. W dniu dzisiejszym odbyła się uroczystość położenia węgielnego kamienia pod kościół poświęcony Sercu Jezusowemu na Montmartre. Fr. Corr. opisuje cały przebieg uroczystości jak następuje: „Już od samego rana rozpoczął się na Montmartre ruch wielki, policya rozciągnęła równocześnie kordon swój około całego rewiru kościoła Saint Pierre i wzgórza Montmartre. Publiczność przypuszczaną była przez ten kordon tylko za kartami wejścia wydawanemi umyślnie na tę uroczystość. Około 9 godziny zajechał kardynał Guibert, arcybiskup paryzki z nowo zamianowanym swym koadjutorem biskupem Richard i dwoma kanonikami kościoła Notre Dame, daléj nuncyusz papiezki msgr. Meglia wraz z sekretarzem, kilku obcych biskupów, kanonicy kościoła St. Denis, — oraz całe niemal duchowieństwo Paryża. Pomiędzy obcymi biskupami znajdowali się biskup orleański Dupanloup, Lavigerie biskup algierski, Freppel, biskup z Angers, Renaud z Chartres, David z Saint Brieuc, Maret biskup z Sury i Perche arcybiskup z Nowego Orleanu. — W kościele zebrała się dość znaczna liczba deputowanych prawicy, książę Nemours ze synem, książę Alençon, plackomendant Paryża jenerał Geslin, wielu oficerów w mundurach i nieco znakomitości klerykalnego stronnictwa. Arcybiskup Guibert, powitany przez proboszcza Montmartre, udał się do głównego ołtarza, jeneralny wikaryusz d'Hulst odczytał akt papiezki, na mocy którego poświęcili się wszyscy obecni Sercu Jezusowemu, poczém rozpoczęła się msza św., podczas któréj śpiewano znane pieśni Sauvez Rome et la France, au nom du Sacré Coeur! Po ukończonéj mszy św. ruszył cały pochód z batalionem 87 pułku na czele przez ogród kalwaryjski ku właściwemu miejscu uroczystości, gdzie trzy wzniesiono trybuny, jedną dla arcybiskupa i duchowieństwa, drugą dla deputowanych a trzecią dla reprezentantów armii. Kardynał Guibert zasiadł na trybunie z nuncyuszem papiezkim po prawéj a arcybiskupem Nowego Orleanu po lewéj stronie. Za nimi zabrała miejsca reszta duchowieństwa. Kardynał odczytał krótkie pismo kardynała Antonellego, nadesłane telegrafem, w którém Papież przesłał zebranym na uroczystość swe błogosławieństwo a które przytomni przyjęli okrzykiem na cześć Piusa IX. Arcybiskup Guibert miał następnie przemowę, którą dla słabego głosu mało kto dosłyszał, poczem nastąpiły śpiewy i modlitwy, po których ukończeniu zszedł arcybikup z trybuny, podszedł na miejsce budowli, poświęcił węgielne kamienie kościoła a uchwyciwszy za srebrną kielnią rzucił wśród hymnu do Serca Jezusowego po kilka razy wapna. Arcybiskupa otaczali wszyscy zebrani biskupi i całe duchowieństwo, zakonnicy i zakonnice, wojskowi w paradnych swych mundurach a za nimi tysiące wiernych płci obojga. Chwila ta malowniczy przedstawiała widok. Po odbytéj ceremonii przez arcybiskupa ruszono w procesyi naokoło miejsc świętych, a gdy cały pochód przybył na miejsce wzgórza odkrywające wspaniały widok na Paryż, arcybiskup Guibert wszedłszy na estradę wyciągnął ramiona i błogosławił całemu miastu. Dotąd sprzyjała całéj uroczystości jak najpiękniejsza pogoda, naraz zachmurzyło się niebo i gęste krople deszczu zaczęły razić przytomnych. Wszystko schroniło się do kościoła Saint Pierre i uroczystość zakończyła się. Podczas całéj uroczystości panował wzorowy porządek, nie zakłócony ani na chwilę. Uderzało tylko, że ani prezydent rzeczypospolitéj, ani żaden z ministrów, ani żaden członek biura Izby, ani w ogóle nikt z wyższych urzędników nie był obecnym uroczystości. Deputowanych zebrało się około 160.

Uroczystość na Montmatre oraz ostatnie obrady w Izbie nad projektem do prawa o wyższém nauczaniu nasuwają równocześnie organowi republikanów République Française i Debatom pytanie, czy Francya jest ultramontańską? République Française twierdzi, że właściwa Francya nie ma żadnego udziału w polityce rządu i pracach Zgromadzenia na-

---

z kwaśno udzielonym urlopem, podała rękę bratu i wyszli.

Porucznik poprowadził ją umyślnie, z wielką znajomością miejscowości, już przez te dni nabytą, tam, gdzie jak najmniéj ludzi spotykać mogli. Zaledwie odeszli na stronę, ku Niemnowi się kierując, gdy porucznik mówić zaczął pospiesznie:

— Jam tu nie przyjechał dla ciebie tylko, ani dla rozrywki... ja jestem wysłany.... Ty wiesz a przynajmniéj wiedzieć powinnaś, że po Targowicy co było gorącego i poczciwego w kraju, uszło z niego i ustąpiło pracować dlań za granicami jego. Małachowski, Potoccy, Kołłątaj, znasz ty te imiona?

— Z tego, że przeciw nim u nas nieustannie sarkano, rzekła Justyna... miałam Gazetę Narodową ukradkiem.... Zresztą było mi miarą cnoty to, co moja nieszczęśliwa pani za występek ogłaszała. To kobieta płocha... i bez zastanowienia.

— Gorzéj, bo zepsuta — rzekł porucznik — ale to na ten raz szczęście prawie, że ty jesteś w jéj domu... W tym domu nikt się nie strzeże, przychodzą tacy jak Ankwicz ludzie, mówią otwarcie. Tu się o wszystkiém najlepiéj dowiedzieć można.

Ale na to potrzeba nie mojéj skromnéj i szczeréj Justysi, spuszczającéj oczy bojaźliwie, zatykającéj uszy, uciekającéj z pokoju — na to trzeba kobiety, coby im głowy zawracała... coby tych rozpustników kusiła — i dobyła z nich wszystko... dobadała tajemnic a w potrzebie umiała pokierować niemi.

Justyna stanęła nagle.

— Bracie — rzekła boleśnie — a! toby było nad siły moje! mnie do tego Bóg nie stworzył. Ja kłamać nie umiem.

— Nawet dla zbawienia ojczyzny? dodał brat.

— Niestety — jęknęła Justyna oczy spuszczając w ziemię — nie jestem ja Judytą... jam biedną, bojaźliwą istotą... któréj łzy orężem całym. Każ mi dać się zabić dla kraju!... a! myślę, że pójdę, nie drgnąwszy, nie zmrużywszy oka... ale się splamić.

— Heroizmem! alećby to heroizm był przecie, zawołał porucznik.... No — dosyć — rzekł po chwili — nie rozumiemy się, nie mówmy o tém.

Szli jakiś czas w milczeniu.... Justynie w oczach łzy się kręciły.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA LITERACKA, NAUKOWA I ARTYSTYCZNA.

(Literatura historyczna u Węgrów. — Monumenta Hungariae historica. — Badacze dziejowi biorący udział w wydaniu tego olbrzymiego dzieła. — Szereg autorów pracujących na polu piśmiennictwa historycznego. — Wymieranie rasy anglo-saksońskiéj w północnéj Ameryce. — Zamiłowanie Japończyków do kwiatów. — Uroczystości ludowe z tego powodu. — Niektóre statystyczne cyfry o Grecyi.)

(Dokończenie).

Zwróćmy teraz oczy na naród znany ze swojéj fizycznéj energii, który jednakże sądząc po faktach, zdaje się być skazanym na zagładę, — chcemy tu mówić o Amerykanach północnych czyli o potomkach anglo-saksońskiéj rasy. Nie ma już dzisiaj wątpliwości, iż potomkowie rodzin, co pierwsze z Anglii osiedlały się w Ameryce, wymierają tamże i nikną z każdym rokiem w sposób zatrważający. Ludzie naukowi zwrócili już na to od dawna uwagę swoją; zeszłego lata dr. Allen, członek towarzystwa medycz. w Massachusset, opierając się na statystycznych danych, wykazał w drukowanéj rozprawie, że potomkowie pierwotnych kolonistów Nowéj Anglii znikają ze świata coraz więcéj i przyjdzie czas, iż wymrą zupełnie.

Z początku przeciwko tego rodzaju obserwacyom powstawano silnie, krytykowano takowe z oburzeniem, mieniono je przesadzonemi; a jednak w końcu okazało się, że oparte są na głębokich i z prawdą zgodnych studyach. Dzisiaj, przeciwko cyfrom najoczywistszym w tym względzie, pomimo najsilniojszéj woli, żadne krytyczne dysputy na nic się już nie przydadzą. Statystyka przekonywa, że w znaczniéjszéj części gmin w Massachusset i Connecticut, pomiędzy populacyą krajową, więcéj nierównie ludzi umiera aniżeli się rodzi. W wielu prowincyach państwa rodziny pierwotnych osadników z każdym dniem się zmniejszają. Najświeższe rachuby wykazały, że przeciętnie wypada na jedno stadło niespełna 2 dzieci. Z tych wymiera stósunkowo $33\frac{1}{2}$ procent zanim dojdą do piątego roku życia, a zatem na jedno małżeństwo przypada zaledwie jedno dziecko, które wyrasta na człowieka.

We wszystkich sześciu nowoangielskich Stanach przypada nie więcéj jak $2\frac{2}{3}$ dzieci na jedną rodzinę, a jeżeli weźmiemy na uwagę śmiertelność do 16 wieku życia, liczba ta zmniejszy się do 2. Więc gdy na 2 osoby, składające małżeństwo, przeciętnie rodzi się z nich mniéj jak dwoje dzieci, rzecz bardzo oczywista, iż ludność w Ameryce północnéj musi się zmniejszać. Zmniejszanie to obrachowano na 2 procenta przez rok, czyli na 20 procent przez jedno dziesięciolecie. Jeżeli cyfry te są rzetelne i zmniejszanie się ludności w ten sam sposób daléj postępować będzie, to po 50 latach ostatni potomek Purytanów pójdzie do grobu. Niektórym uczonym zdaje się, że w obrachunku tym jest nieco przesady; przypuśćmy z naszéj strony to samo, ale chociażbyśmy go zredukowali do połowy nawet, to i tak za lat 100, jeżeli ogólne warunki życia w niczém się nie zmienią, z pierwotnych rodzin, co poczęły kolonizować Nową Anglią — nikt już nie zostanie.

To zmniejszanie się krajowéj ludności, jak wielu zapewnia, poczęło się już w końcu zeszłego wieku i odtąd przybiera coraz większe rozmiary. Powody na wytłumaczenie tego ciekawego zjawiska mają być rozmaite; jedni powiadają, że silniejsze fizycznie indywidua wywędrowały na zachód a tylko słabsze na miejscu pozostały. Daléj utrzymują, że klimat się zmienił i stał się trudnym do zniesienia; lecz jakże sobie wytłumaczyć, iż nowo przybywający emigranci, żyjący w tych samych klimatycznych warunkach, rozradzają się i mnożą? Nierównie więcéj prawdy leży w przypuszczeniu, iż zbytnia i nie mająca wypoczynku praca wycieńcza siły fizyczne tych ludzi, osłabia ich organizm do tego stopnia, że robi ich niezdolnymi do przenoszenia życia na następne pokolenia. Do tego potrzeba jeszcze dodać jednostronne i zbyt szybkie wychowywanie młodzieży, które, dążąc do jak najprędszego rozwoju władz umysłowych, osiąga wprawdzie w krótkim przeciągu czasu ten cel, lecz zawsze kosztem ciała, kosztem normalnego funkcyonowania sił fizycznych. Taka, nierozsądna dresura edukacyjna dziewcząt i chłopców szkodliwą tylko być musi naturalnemu ich warunków fizycznych rozwojowi.

Nakoniec jako główny powód upatrują w owym wstręcie okazywanym przez niewiasty amerykańskie do domowego, familijnego życia, szczególniéj do owych serdecznych istotek, napełniających wprawdzie domy krzykiem swoim, lecz zarazem sprowadzających do niego tysiące macierzyńskich rozkoszy i błogosławieństwo Boże. Atoli myli się, kto sądzi, iż wstręt ów jest skutkiem niewieściego kaprysu albo mody chwilowo panującéj. Już od lat dziesięciu angielsko-amerykańska prasa nalega na tamtejsze kobiety, ażeby wzbudziły w sobie zamiłowanie do spełnienia naturalnych obowiązków swoich, aby o nich nie zapominały, lecz wszystko napróżno. Najrozsądniejsze w téj kwestyi rozprawy dziennikarskie odbijają się o uszy niewiast amerykańskich jak groch o ścianę. Prawdopodobnie nie są one już w stanie zwalczyć w sobie konsekwencyi owego prawa natury, które tak silnie opanowało ich fizyczny organizm, że mimowolnie uległy mu są zmuszone.

Z Ameryki do Japonii jeden krok tylko, a chociaż o Japończykach nieraz już w kronikach naszych mówiliśmy, przecie ze względu na wysoką kulturę tego ludu, wprawdzie odmienną w wielu względach od naszéj cywilizacyi europejskiéj przedstawia ona mianowicie w objawach społecznego życia wiele faktów zasługujących i godnych bliższego poznania. Otóż kto

owego; Debaty nie odmawiają udziału Francyi pracach rządu i Izby i oświadczają, że oficyalna ncya nie jest ultramontańską, lecz porówno traktuje olików i ich przeciwników.

HISZPANIA.

* **Madryt,** 14 czerwca. Nie podlega dziś żadnej wątpliwości, że armia rządowa ciężką będzie miała prawę z armią karlistowską, wzrastającą bezustannie w siły i dobrą organizacyą. Dobrze zwykle poinformowany korespondent paryski Times'a twierdzi, jeden z wojskowych przedstawicieli pewnego z wielkich mocarstw przekonał się osobiście, że don Karlos 45,000 bardzo tęgiego i wyćwiczonego wojska, 40—50,000 ludzi niewyćwiczonych i tylko w luźno zebranych oddziały. W takim razie armia karlistowska przewyższałaby dziś liczbą alfonsystowską tyle, o ile ją dawno przewyższała duchem.

Paryzki korespondent do Daily Telegraph upoważnionym został przez eks-królową hiszpańską do twierdzenia, że ostatnia wiadomość podana w Times'ie, jakoby król Alfons pisał do swéj matki, że pragnie porzucić tron hiszpański, jest nieprawdziwą. Młody król jedném nie objawił słówkiem zamiaru złożenia rządów tych przed sześciu miesiącami, ani ma téż jakąkolwiek podstawę wiadomość, że królowa myśli o powrocie do Hiszpanii. Co się zaś tyczy projektu odstąpienia biskajskich prowincyi don Karlosowi pod warunkiem, że pozostawi w spokoju króla Alfonsa, pisze korespondent, że Hiszpanie nigdy a nigdy nie zezwoliliby na rozćwiertowanie własnego kraju.

WŁOCHY.

* **Rzym,** 16 czerwca. Ustawa o rękojmiach uchwaliła jak wiadomo Ojcu św. 225,000 lirów rocznéj pensyi. Stolica apostolska jednakże wzbraniała się stanowczo przyjąć tę kwotę, którą zamieszczano od r. 1871 do roku 1875 corocznie w budżecie ministerstwa finansów. Obecnie zadają sobie pytanie, co będzie z tego wszystkiego? Postanowiono w sprawie téj przyjąć zapewnienia po pięciu latach. Gdy zawiadomiono kardynała Antonellego, że przedawnienie nastąpi w 1876, odparł, że Stolica apostolska po kilkakroć już oświadczyła, że ani nie uznaje rządu włoskiego ani jego uchwał, i że dla tego nie może przyjąć oznaczonéj jéj renty. Przy układaniu atoli budżetu wydatków na r. 1876, w którym to roku po raz pierwszy miała być zastosowana zasada przedawnienia, niektórzy członkowie komisyi budżetowéj poczęli powątpiewać, czy przyjmując przedawnienie nie znajdą się w sprzeczności z prawnemi postanowieniami, i czy nie stąpią sobie politycznie, przyjmując zasadę pięcioletniego przedawnienia. Rząd przeto zwołał na naradę najbieglejszych prawników, a ci oświadczyli, że przy obecnych nie może dopóty, dopóki żyje osoba obdarzona, — (w tym wypadku papiezka lista cywilna) — mowy o zwyczajném czy nadzwyczajném przedawnieniu. Skutkiem tego nic nie pozostaje rządowi jak nadal zapisywać corocznie 225,000 fr. na konto Stolicy apostolskiéj.

GRECYA.

* **Ateny,** 15 czerwca. Telegramy zaprzeczają doniosom o abdykacyi króla Jerzego greckiego i o wysłaniu eskadr wojennych wielkich mocarstw do Pireu. Pogłoski w istocie były przedwczesne, ale pomimo tylko przedwczesne. Dobrze w sprawach wschodnich pouczony korespondent berliński do Aug. All. g. przypuszcza bliską abdykacyą króla Jerzego a z ważne dla spraw wschodnich następstwa i tak dapisze: Grecya ma jak wiadomo bardzo liberalną konstytucyą ale wzorowy na nieszczęście parlamentaryzm zgadza się ze stanem oświaty i usposobieniami narodu, którego przewodzcy polityczni używają władzy królowéj tylko jako środka do dopięcia celów stronniczych, lub zgoła prywatnych. Konstytucya grecka nie daje królowi żadnego prawie wpływu na kierunek polityki, a w każdym razie każdy minister ma znaczniejszy wpływ niż monarcha; łatwo téż zrozumieć, że w takim stanie rzeczy król Jerzy może myśleć na seryo o abdykacyi. Wiadomo przytém, że ponownemi powtórzeniami opuszczenia kraju, król ten powstrzymywał dotychczas zapędy stronnictw. Grecy bowiem wiedzą, jakie pogróżki nie są czczém słowem, gdyż mocarstwa opiekuńcze a zwłaszcza Anglia zapewniły mu na wypadek koniecznéj abdykacyi bardzo znaczną roczną pensyą (140,000 talarów) i że nie łatwo znalazłby nowy kandydat do opróżnionego tronu. Jak zresztą tyczném jest położenie, najlepiéj charakteryzuje anekdota wedle któréj poseł grecki przy jednym z rządów zagranicznych chodzi codziennie do ministeryum wywiadywać się, czy król jego jeszcze zasiada na tronie. Odpowiedź była dotychczas ciągle twierdząca, a ministeryum zaprzeczyło i teraz rozpuszczonym na giełdzie pogłoskom o abdykacyi. I rzeczywiście abdykacya ta téj w chwili zdaje się tém wątpliwszą, że właśnie teraz rozpisano nowe wybory do izby deputowanych.

Greckie dzienniki, wychodzące na wyspie Krecie, zapisują następujące wydarzenie:

„W. Porta obdarzyła w r. 1868 po uśmierzeniu powstania kreteńskiego ludność wyspy Krety przywilejem wybierania komisyi w rodzaju reprezentacyi parlamentarnej, która zbiera się dorocznie po świętach wielkanocnych a to celem skontrolowania administracyi wyspy, naradzenia się nad nowemi ustawami i oznaczenia podatków. Grecy i Turcy wybierają osobno deputowanych a to dla uniknięcia niepotrzebnych sporów między Chrześcianami a Mahometanami. W czasach najnowszych zezwoliła W. Porta gminie żydowskiéj w Kanea na wysłanie własnego reprezentanta do parlamentu. Zaledwie jednakże deputowany żydowski zjawił się w sali obrad, powstali jakby jeden mąż tak greccy jak i tureccy deputowani, oświadczając marszałkowi jenerał-gubernatorowi wyspy, Samih Paszy, że nie zezwolą na to, by na jednych z nimi ławach zasiadał żyd. Jenerał-gubernator nie chciał zadośćuczynić żądaniom chrześciańsko-tureckiéj koalicyi, skutkiem czego wszyscy deputowani złożyli swe mandaty i rozjechali się do domów. Ciekawém jest, jak sobie postąpi W. Porta w obec téj demonstracyi przedstawicieli Krety.

OŚWIATA LUDOWA.

Do kasy Tow. Oświaty ludowéj złożył p. Duliński z Sławna marek 15, jako składkę osobistą za rok 1875.

Poznań, 17 czerwca 1875.

Bolesław Poniński.

Oprócz tego otrzymaliśmy od pp. N. N. marek dziewięć wygranych w gerylasa w Śremie w dzień św. Antoniego; kwotę tę jednocześnie przesłaliśmy do kasy Tow Ośw. ludowéj.

Telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Madryt, 18 czerwca. Rządowi doniesiono, że naczelnik karlistowski Dorregaray uwięził czterech wyższych oficerów karlistowskich, między tymi obu Cuencalów.

Jugenheim, 18 czerwca. Jutro przyjeżdża w odwiedziny cara Aleksandra, cesarz Wilhelm.

Berno, 18 czerwca. Robotnicy wszystkich tutejszych fabryk zażądali podwyższenia płacy i oświadczyli, że w razie odmownéj odpowiedzi zaprzestaną pracować. Taryfa przedłożona przez chlebodawców nie została uwzględnioną przez robotników.

Bruksela, 18 czerwca. Bezrobocie w kopalniach okręgu Borinage pod Mons przybiera znaczne rozmiary. Dotychczas 1500 robotników przyłączyło się do bezrobocia. Zachowanie się streikujących jest spokojne.

Paryż, 18 czerwca. Giełda przyjęła nader przychylnie wiadomość o prawdopodobném rozwiązaniu Zgromadzenia narodowego dopiéro w r. 1876.

Boston, 18 czerwca. Uroczystość stuletniéj rocznicy bitwy pod Bunkerschill odbyła się nader świetnie i wśród ogromnego udziału publiczności.

ZBIORY
Towarzystwa Przyjaciół Nauk.
(Poznań, Młyńska ulica 35.)

Zbiory nasze, dzięki szlachetnéj ofiarności publicznéj, pomnażają się szacownemi nabytkami prawie codziennie. Podajemy nadesłane lub osobiście złożone w ostatnich kilku tygodniach i składamy wszystkim niżéj wymienionym osobom i zakładom naukowym najuprzejmiejsze podziękowanie w imieniu naszego Towarzystwa.

Pan Marcinkiewicz, sztukator z Poznania: Żywot św. Filipa Nereusza przez P. J. Bakeiusa z Arettu napisany, przez Adama z Konarzewa Konarzewskiego na polski język przetłumaczony. W Lesznie 1683 r.

Pan Kantak: Półgrosz Olbrachta i denar Władysława Jagiełły.

Ś. p. hr. Maryan Czapski swoje dzieło: Historya powszechna konia. 3 tomy.

Zarząd Towarzystwa osad rólnych i przytułków rzemieślniczych w Warszawie: swój Rocznik za rok 1874.

Pan Marcin Raczka z Buku: Księgę zapisków cechu kołodziejskiego od r. 1752, godło tegoż cechu żelazne i dwie pieczęcie.

Ks. Wyderkowski broszurkę: Beschreibung von Nackel von Rutsch, Postdirector.

Pan Limanowski ze Lwowa swoją rozprawę: Socyologia Augusta Comte'a r. 1875.

Ks. Sobeski, proboszcz z Biskupic: Order św. Stanisława z przeszłego wieku.

Pan dr. Schwartz, dyrektor tutejszego gimnazyum Fryderyka: Kawał piszczeli mamuta z miednicą znalezionego w Warcie pod Poznaniem.

P. Bronisz z Kołdrąbia znalezioną tamże urnę małą z resztkami kości, złomki dwóch wielkich urn i przystawkę.

P. Antoni Krzyżanowski z Poznania: Rozkaz dzienny ks. Józefa Poniatowskiego, mianujący Józefa Giejzlera, kapitana, szefem 9 pułku piechoty w r. 1810.

P. Piotrowicz, zegarmistrz z Poznania, zegarek stołowy w oprawie brązowéj, pięknéj roboty z XVII wieku, ozdobiony rytemi kwiatami i owocami w stylu odrodzenia.

P. dr. Jakowicki z Dorpatu swoją rozprawę: Działanie fizyologiczne przelania krwi. Warsz. 1875.

P. dr. Korczyński, prof. uniw. z Krakowa, swoją rozprawę: Zapalenie stawów etc. Kraków 1875.

JW. ks. prałat Koźmian t. III i IV Theinera: Vetera monumenta Poloniae et Lithuaniae, i Monuments historiques de Russie 1 t. fol.

Akademia umiejętności w Krakowie swéj pracy i swego nakładu dzieła: 1. Pamiętnik Akad. umiej. Wydział matematyczno-przyrodniczy, t. I. Kraków 1874. 2. Rozprawy i sprawozdania z posiedzeń wydziału filolog. Akad. umiejętności, t. I. Kraków 1874. 3. Rozprawy i sprawozdania z posiedzeń wydziału matematyczno-przyrodniczego Akad. um., t. I. Kraków 1874 4. Rozprawy i sprawozdania z pos. wydz. historyczno-filozoficznego Akad. um., t. II. Kraków 1874. 5. Sprawozdanie komisyi fizyograficznéj, obejmujące pogląd na czynności dokonane w ciągu 1873 r., oraz materyały do fizyografii Galicyi, t. VIII. Kraków 1874. 6. A. Z. Helcla pism pozostałych wydanie pośmiertne staraniem Akad. um., t. I. 7. Dawne prawo prywatne polskie. Kraków 1874. 7. Niemiecko-polski słownik wyrazów prawniczych i administracyjnych wyd. drugie, staraniem i nakładem Akad. umiej. w Krak. 1874. 8. Pomniki dziejowe wieków średnich do objaśnienia rzeczy polsk. służące. Tom I. zawiera: Kodeksu dyplom. katedry krakow. św. Wacława część I od r. 1166—1366. Wydał i przypisami objaśnił dr. Franciszek Piekosiński. Kraków, 1874. 9. Lud, jego zwyczaje i t d. przedst. Oskar Kolberg. Serya VIII. Wydawnictwo z pomocą funduszu księcia Jerzego Rom. Lubomirskiego w Krakowie 1875.

H. Feldmanowski.

(Ciąg d. nastąpi.)

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, 19 czerwca.

— * **Teatr polski.** Ponieważ na poniedziałkowe przedstawienie wszystkie prawie miejsca są już w chwili, gdy to piszemy, rozebrane, a ciągle się zgłaszają po bilety, dla tego przedstawienie to będzie we wtorek powtórzoném — bilety sprzedawać się będą po zniżonéj cenie.

W środę przedstawienie amatorskie staraniem Tow. młodych kupców.

— * **Na pomnik śp. dr. Karóla Libelta** otrzymaliśmy od pp. hrabiny i hr. Czapskich z Berlina marek czterdzieści; Suchorzewskiego z Puszczykowa marek pięć; kupca R. A. Langiewicza z Witkowa marek sześć; p. Alf. Moszczeńskiego z Rzeczycy marek pięćdziesiąt ośm, zebranych na posiedzeniu rólniczém w Inowrocławiu; razem złożono dotąd marek 608 fen. 50.

— * **Wydział Nauk historycznych i moralnych** Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie swe posiedzenie w poniedziałek o 6 po południu w lokalu Towarzystwa. Czytać będzie dr. Szulc: „Najnowsze wydania zabytków średniowiecznéj polszczyzny.“

— * **Ks. kanonika Fc. Kurowskiego,** którego osadono w téj saméj celi, w któréj od dawna już siedzi ks. prałat Koźmian, przeniesiono do celi osobnéj.

— * **Tutejsze Towarzystwo przemysłowe** zamierzało i w roku także bieżącym urządzić przechadzkę do Dębiny, lasku, który, jak wiadomo, księżna Ludwika Radziwiłłowa podarowała miastu naszemu, aby służył za miejsce przechadzki dla Poznańszczan. W tym celu udała się komisya Towarzystwa, składająca się z pp. Knolla i Andruszewskiego, do nadleśniczego p. Mortsfeldta, pod którego dozorem stoi Dębina, który téż, jak Kuryer Poznański donosi, odebrawszy wniosek piśmienny, oświadczył, że odbiorą odpowiedź, gdy się porozumie z prezesem policyi p. Staudy. Pod dniem 5 b. m. odebrała komisya odpowiedź, lecz nie od p. Mortsfeldta, ale od tutejszéj król. regencyi, którą dosłownie tu wedle Kuryera podajemy:

„Dem Gesuche des Industrie-Vereins vom 29 Mai resp. 3 d. Mts. um Erlaubniss in dem Koeniglichen Forstschutzbezirk Louisenhain (Eichwald) ein Sommerfest abhalten zu dürfen, kann nicht entsprechen werden.

Bergenroth.“

(Wniosek Towarzystwa przemysłowego z dnia 29 maja resp. 3 b. m. o pozwolenie do odbycia zabawy letniéj w królewskim okręgu leśnym Louisenhain (Dębina) uwzględniony być nie może.

Bergenroth.)

Po téj odpowiedzi udała się znowu komisya, złożona z pp. Dandelskiego i Andruszewskiego do p. Mortsfeldta dnia 7 bm. z prośbą o wyjaśnienie, dla czego pozwolenie nie zostało udzielone. Przy téj sposobności zapytał się p. Mortsfeldt, ilu członków Towarzystwo liczy? Na odpowiedź zaś, że tak członków jak gości przybędzie zapewne na zabawę kilka tysięcy i to bez różnicy wyznania i narodowości, odparł p. Mortsfeldt: „Da werde ich müssen Militair und Gensdarmen requiriren.“ (W takim razie będą musiał sprowadzić wojsko i żandarmów.) Gdy nareszcie deputacya oświadczyła, że nigdy tego nie było potrzeba, że bawiono się zawsze spokojnie i w wzorowym porządku — obiecał p. Mortsfeldt dać odpowiedź do następnego czwartku. Atoli nazajutrz już otrzymała komisya odpowiedź oświadczającą, że p. M. decyzyi król. regencyi zmienić nie może. Stanowczo tedy odmówiono Towarzystwu przemysłowemu zabawy w Dębinie.

— * **Najbliższe roki tutejszego sądu przysięgłych** rozpoczną się pod przewodnictwem radzcy apelacyjnego pan Schmieden dnia 5 lipca.

— * **Senat kryminalny** tutejszego sądu powiatowego potwierdził wczoraj wyrok pierwszéj instancyi, skazujący znanego kupca i kasyera niemieckiego stowarzyszenia pożyczkowego Hugona Gerstla na 3½ roku więzienia i na utratę praw honorowych na 4 lata. Od wyroku tego założył był, jak wiadomo, tak król. prokurator jak Gerstel apelacyą. Obrońcą podsądnego był na wczorajszym terminie radzca sprawiedliwości pan Janecki.

— * **W Bytomiu** na Szląsku w dniu wczorajszym odbyło się nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Karola Libelta.

— * **W środę zastrzelił się huzar** na kurytarzu tutejszych koszar huzarskich. Przyczyny samobójstwa dotąd nie wyśledzono.

— * **Ks. kanonik lic. Korytkowski** wypuszczony już został z więzienia trzemeszyńskiego, lecz nie wrócił do Gniezna, bo udał się na wieś do przyjaciela dla poratowania nadwątlonego swego zdrowia.

— * **Ks. Ganczarskiego,** redaktora niemieckiego dziennika katolickiego Oberschlesische Volkstimme, wychodzącego w Bytomiu w drukarni p. Zaleskiego, skazał sąd powiatowy w Gliwicach, jak ztamtąd do Kuryera Poznańskiego donoszą, wedle wniosku kró. prokuratora w dniu 16 bm. na ośmiomiesięczne więzienie, za artykuł umieszczony w tymże dzienniku pod tytułem: Szturm przeciwko procesyi Bożego Ciała“ Ks. Ganczarskiego natychmiast odprowadzono do więzienia, będzie zaś w niém siedział całe dziewięć miesięcy, bo już dawniéj za przestępstwo prasowe na jeden miesiąc więzienia skazany został.

— * **W W. Xięstwie Poznańskiém** istnieje obecnie 13 gimnazyów, przy których jest zatrudnionych 143 dyrektorów, nauczycieli wyższych i zwyczajnych, 23 nauczycieli pomocniczych, 14 nauczycieli technicznych i 19 duchownych, udzielających nauki religii, jako téż 16 nauczycieli przy połączonych z niemi szkołach przygotowawczych. Do zakładów tych uczęszczało w końcu minionego roku szkólnego 3756, do szkół przygotowawczych 376 uczniów. Prócz tego istnieją w księstwie dwa progimnazye i 4 szkoły realne, przy których urzęduje 53 dyrektorów, nauczycieli wyższych i zwyczajnych, 4 nauczycieli pomocniczych, 8 nauczycieli technicznych, 8 duchownych dla nauki religii i 9 nauczycieli przy szkołach ich przygotowawczych. Do szkół realnych uczęszczało 1376, do szkół przygotowawczych 366 uczniów.

— † **Zmarły w r. 1872 ks. Niward Musolff,** probosz w Łęgowie tarnowskim pod Wągrówcem, zapisał katolickiemu domowi sierót w Wągrówcu 16,288 tal. Legat ten rząd potwierdził.

— * **Wszystkie wagony kolei wschodniéj** różnią się wedle rozmaitych klas kolorem. I tak są wagony I klasy żółtego, II klasy zielonego, III klasy bronzowego, a IV klasy szarego koloru. Ostatnie różnią się od dawniejszych tém jeszcze, że wchód do nich jest z boku.

— * **Na mocy ustawy z dnia 20 maja 1874** wzywa radzca ziemiański z Międzyrzecza katolicką gminę kościelną w Pszczewie, aby obsadziła tamtejsze opróżnione probostwo lub postarała się o zastępcę proboszcza.

— * **Samobójstwo.** W Lesznie powiesił się dyrektor tamtejszego teatru niemieckiego Gehrmann. Powodem samobójstwa miał być zły stan interesów towarzystwa scenicznego, na którego czele stał Gehrmann.

— * **Nowy proces.** Redaktor pisma naszego stawał dziś (18 czerwca), donosi Gazeta Toruńska, przed sędzią śledczym w sprawie obrazy oficera Retzlaffa z Chełmna, który po zajściach płużnickich przybył do Płużnicy z wojskiem, aby rozproszyć zebrane tłumy ludu. Obrazy téj dopatruje się władza wojskowa i prokuratorya w opisującéj odnośne wydarzenie korespondencyi z Wąbrzeźna, a mianowicie w téj okoliczności, iż powiedziano tam, że wymieniony tu oficer na przedstawienie kilku ludzi z zebranego ludu oraz obecnego landrata odstąpił od strzelania.

— * **Położone w powiecie świeckim** dobra rycerskie Pniewo, Juliano i Bromka, mające 4600 morgów obszaru, nabył tutejszy kupiec p. Józ. Radziejewski od spadkobierców rodziny Płacheckich.

— * **Od p. dr. Władysława Pawlickiego** z San Francisco w Kalifornii odbieramy pismo następujące:

„Do Redakcyi Dziennika Poznańskiego.

Na zebraniu tutejszego Towarzystwa Polaków dnia 8 maja br. jednogłośnie został przyjęty wniosek — iżby na uczczenie niezmordowanych zasług J. I. Kraszewskiego na niwie narodowéj, oraz za wielokrotne usługi okazane naszemu towarzystwu, przesłać mu jaką pamiątkę kalifornijską. Komitet na ten cel ustanowiony wywiązał się ze swego zadania tym sposobem, iż obstalował laskę z kalifornijskiego drzewa — manzanitta z gałką złotą, w któréj osadzony jest złotodajny kwarc. Napis następujący: „Towarzystwo Polskie w Kalifornii w dowód szacunku J. I. Kraszewskiemu, dnia 8 maja 1875 r. San Francisco (Kalifornia). Laska ta już od dni kilku jest w drodze do Drezna.

Z szacunkiem należnym

Dr. Władysław Pawlicki.“

— * **Miasteczko Kozin** w gub. wołyńskiéj ulego w dniu 25 zm. pożarowi, w skutek którego zgorzało 124 domów i spaliło się 12 ludzi. Straty wynoszą na 120 tysięcy rubli.

— * **„Tu nie wolno zrywać kwiatów!“** Sędziwy staruszek, arcyksiążę Franciszek Karól, przechadza się po ogrodzie w Schönbrunn. Ubrany skromnie, może rozmyśla w téj chwili o losach dwóch cesarzy, brata i syna, i zamyślony, bezwiednie zrywa różę, przymilającą się z kląbów do niego. W téj chwili chwyta go silna dłoń za ramię i głos się odzywa: „Tu nie wolno zrywać kwiatów.“ Żandarm dworski stanął przed staruszkiem. „Przepraszam, rzekł arcyksiążę, nie wiedziałem o zakazie, nadal będę ostrożniejszym.“ „Tą razą wybaczam panu, dodał żandarm, bacząc na pańskie siwe włosy, lecz gdyby się powtórzyło coś podobnego, będę zmuszony zaaresztować pana.“ To rzekłszy, oddalił się. Staruszek zbliża się ku pałacowi i znowu zrywa piękną różę. „Tego zanadto — zawołał żandarm — proszę pana natychmiast udać się ze mną na strażnicę.“ „Idę za panem“ — odpowiedział arcyksiążę z uśmiechem. Przybywają na strażnicę, straż broń prezentuje, oficer staje przed frontem, czekając rozkazów — a gorliwy strażnik blednieje z przerażenia, poznawszy niewłaściwość swéj gorliwości. Arcyksiążę poszedł do pałacu, a po chwili lokaj wezwał do niego żandarma. Osłupiały z przerażenia, stanął żandarm przed arcyksięciem, lecz staruszek uśmiechając się dobrotliwie, wręczył strażnikowi rulon z dwudziestoma srebrnemi guldenami i rzekł: „Jesteś wiernym i gorliwym — ale proszę cię, zrób mi tę grzeczność, przy-

---

puszczał, iż Japończycy są ludem jedynym może w świecie, który miłość do kwiatów posuwa do tego stopnia, iż przybiera formy publicznych, prawie religijnych uroczystości? My Europejczycy lubujemy się wszędzie w kwiatach, pielęgnujemy takowe mniéj lub więcéj gorliwie, otaczamy się niemi chętnie, nie szczędzimy gotowi jesteśmy znaczne nawet sumy poświęcać na wznoszenie budynków, w którychby rzadsze i osobliwsze kwiaty hodować się mogły. Ale czyż to wszystko może się równać z miłością do kwiatów, okazywaną przez Japończyków? Posłuchajmy tylko, z tego powodu mówi doktor Cochius w piśmie pod tytułem: Mittheilungen der deutschen Gesellschaft für Natur- und Völkerkunde Ostasiens, wychodzącym w Yeddo.

W miesiącu lutym — powiada on — z kwitnięciem japońskiéj śliwki (Prunus Mome, po japońsku Mome, Momi), rozpoczyna się tam wiosna. Japończycy z wielką troskliwością pielęgnują tę śliwkę, więc przybiera ona najrozmaitsze formy, a kwiat jéj — przypominający naszą morele, zachwyca wielkością i rozmaitszemi odcieniami barwy swojéj. Ludzie wyruszają wtedy gromadami z Yeddo i rozsypują się na wszystkie strony, gdzie tylko drzewa te w większéj ilości rosną, aby się widokiem ich kwitnięcia do sytu nacieszyć. W miesiącu kwietniu wszystkie rośliny, krzewy, zioła, przedstawiają się oczom człowieka w najpiękniejszych swoich szatach, przedewszystkiém zaś dopiero czereśniowe: Niwa-Sakura i Koo-Mume, które o białym, drugie o czerwonym kwiecie, zdumiewają obfitością i bogactwem barwy. Wtedy park ten przedstawia obraz ruchu nadzwyczajnego; tłumy pielgrzymów snują się od rana do późnéj nocy, kładą się na trawnikach, zachwycając przecudnym widokiem. W miejscach więcéj nieco przerzedzonych, szczególniéj przy wielkich drzwiach wchodowych, wznoszą się lekkie bambusowe budynki, w których szynkują herbatę, a wszystkie na cześć kwitnącéj czereśni, poprzybierane świątecznie w chorągiewki, wstążki i różnokolorowe latarnie.

W czerwcu przychodzi koléj na kwitnięcie pewnego gatunku fuksyi (Wistaria chinensis.) Japończycy zasadzają ją zazwyczaj w bliskości świątyń, zdobią nią altany; pień téj rośliny cztery centymetry gruby, jest w stanie gałęzie swoje roztaczać na trzy metry kwadratowe przestrzeni. Gęsto rosnący liść Wistaryi daje dużo cienia, zabezpieczając tym sposobem wybornie od promieni słonecznych. Jéj kwiat prześlicznéj, niebieskiéj w rozmaitych odcieniach barwy robi wrażenie takie, jak gdyby na gałęziach tysiące motylów siedziało.

Kiedy w sierpniu promienie słońca mocniéj dopiekają, wtedy poczynają kwitnąć Irisy, rośliny tęczowate, Ajame i Hana Seobu, szczególniéj nosząca nazwę Horikiri, w pobliżu Mukoschimy, odznacza się taką nadzwyczajną obfitością różnobarwnego kwiecia, że sama jedna stanowi ocean kwiatów. I znowu rozpoczynają się pielgrzymki i procesye ludu z miasta; około małych stawów, bo tam Irisy najwięcéj się rozrastają, wznoszą się altany i domki, w których sprzedawają herbatę. Odgłosy zachwytu i radości rozlegają się do koła, muzyka brzmi, pieśni na cześć kwiatu nie mają końca, a powietrze przepełnione balsamiczną wonią zamienia w istny raj ten mały kawałek ziemi. Nawet jeszcze w jesieni, w końcu października, Japończycy obchodzą uroczystość kwitnięcia najulubieńszéj swojéj rośliny Kiku (Chrysanthemum indicum.) Przedstawia ona wiele odmian i z wielką troskliwością po ogrodach jest hodowaną, a wiadomo, że sztuka ogrodnicza do wysokiego stopnia w ojczyźnie kamelii jest doprowadzoną. Zapewne z powodu podobieństwa kwiatu téj rośliny do słońca została umieszczoną w herbie rodzinnym panującego Mikady. — Zresztą kwiat Kiku daje się często widzieć na wyrobach porcelanowych, tudzież na innych przedmiotach wyrabianych z drzewa lakierowanego, słoniowéj kości itp.

Na zakończenie trochę cyfr ze statystyki greckiéj.

Wiadomo czytelnikom, — iż stósunki polityczne w Grecyi są jak najgorsze. Król Jerzy, znękany tysiącznemi przykrościami, jakich mu nie szczędzą jego poddani, pragnie już od pewnego czasu pozbyć się cierniowéj korony, którą mu ciż sami Grecy na głowę włożyli. Tylko silne nalegania dyplomacyi rosyjskiéj, interesowanéj w utrzymaniu na tronie Jerzego i jego żony a córki wielkiego księcia Konstantego, zdołały dotąd powstrzymać wybuch ostatniéj katastrofy. Lecz wszystko zdaje się zapowiadać, iż chwila stanowcza się zbliża i Grecya stanie się wkrótce widownią faktów ciekawych, zwracających uwagę całéj Europy. Więc może na czasie będą szczegóły zaczerpnięte z dzieła o Grecyi, wydanego w roku zeszłym w Białogrodzie; dadzą one dokładne pod wielu względami o tym kraju wyobrażenie.

Ludność królestwa greckiego wynosi 1,457,894 dusz i dzieli się w sposób następujący: urzędników 9,555, uczniów 61,885, uczennic 11,695, nauczycieli 1,713, nauczycielek 560, rzemieślników 48,139, przemysłowców 31,234, kupców 18,952, wyrobników 25,178, adwokatów 1441(!), notaryuszów 600, artystów 968, lekarzy 797, aptekarzy 335, księży 4,661, mnichów 1872, mniszek 113. Umiejących czytać i pisać jest 414,258 mężczyzn i 88,708 kobiet. Dochody królestwa wynoszą 40 milionów drachm, włącznie z podatkiem celnym i stęplowym, wynoszącym 15 milionów. (W powyższą sumę wchodzi także dochód z eksploatacyi kopalni 3 miliony drachm.) Dług państwa wynosi 300 milionów drachm, 10 milionów figuruje w budżecie, przeznaczonych na jego spłatę.

Rozmaitych fabryk w Grecyi jest 87 a mianowicie: 3 papiernie, 7 wyrobów żelaznych, 1 szpilek, 3 tkanin jedwabnych, 4 sukiennych, 6 garbarni, 18 bawełnianych i jedwabnych przędzalni, 36 parowych młynów. Do wszystkich tych fabryk użyte maszyny parowe przedstawiają siłę ogólną 1120 koni.

Od roku 1832 do 1874 a zatém w przeciągu lat 42 zmieniło się 74 ministrów-prezydentów. Jeżeli weźmiemy na uwagę, że niektórzy z tych dygnitarzy byli w stanie przez dwa, trzy albo cztery lata utrzymać się na urzędzie, jakże reszta gwałtownie szybko po sobie następować musiała!

Pocieszającym jest postęp, jaki to młodociane królestwo zrobiło na drodze krajowéj oświaty. W roku 1832 było w całéj Grecyi 75 szkół elementarnych, 18 progimnazyów, 3 gimnazya, do których uczęszczało wszystkiego 11,000 uczących się. W 40 lat późniéj znajdujemy tam 991 szkół elementarnych dla chłopców, 186 dla dziewcząt, 4 szkoły handlowe, 1 akademią handlową, 3 instytuty teologiczne, 3 morskie, 1 akademią marynarki, 1 zakład politechniczny, 1 szkołę agronomiczną, 17 gimnazyów, 1 wyższy instytut żeński i 1 uniwersytet. Potrzeba oddać sprawiedliwość Grekom, że pieniężnemi ofiarami prywatnemi przyczynili się głównie do wzniesienia tych edukacyjnych instytucyi. Naprzykład pewien obywatel nazwiskiem Jan Warina, cały swój majątek wynoszący pół miliona drachm przeznaczył w połowie na szkoły, w połowie na polepszenie narodowéj floty. Tego rodzaju zapisy robione przez Greków nawet zamieszkałych w obcych krajach, zdarzają się bardzo często.

Uniwersytet składa się z 4 fakultetów, na których wykłada 62 zwyczajnych, 9 nadzwyczajnych, 2 honorowych profesorów i 12 docentów. Ogółem tedy czynnych jest w sferze nauczycielskiéj uniwersytetu 85 osób. Liczba studentów dochodzi do 1248, czyli na fakultet teologiczny uczęszcza 28, na prawniczy 622, na medyczny 423 (w téj liczbie 55 farmaceutów), na filozoficzny 120. Z profesorów uniwersytetu 3 pobiera miesięcznéj pensyi po 1200 (tyle właśnie co prezes ministrów, inni bowiem ministrowie pobierają po 800 drachm), 10 profesorów otrzymuje miesięcznéj płacy po 650 dr. czyli o 50 więcéj, aniżeli prezesi najwyższéj sądowéj instancyi.

Obecnie wychodzi w Grecyi 127 dzienników, pomiędzy niemi 4 polityczne w języku francuzkim. — Przed wybiciem się na wolność nie było w całéj Grecyi ani jednéj drukarni, tylko patryarcha w Konstantynopolu posiadał takową dla odbijania rozporządzeń kościelnych i ksiąg liturgicznych.

Dnia 13 czerwca 1875.

patrz mi się dobrze i pozwól zrywać róże ojcu panującego cesarza."

— * **Siedmdziesięciu nauczycieli** mianowano w Wiel. Xięstwie Poznańskiém urzędnikami stanu cywilnego resp. zastępcami i to w obwodzie regencyjnym poznańskiém 6 urzędnikami stanu a 29 zastępcami, w obwodzie regencyjnym bydgoskim jednego urzędnikiem stanu a 34 zastępcami. Wedle rozporządzenia ministra oświecenia potrzebują nauczyciele do objęcia tego urzędu jak i każdego innego urzędu pobocznego zezwolenia władzy swéj przełożonéj, która na wniosek naczelnego prezesa zezwolenie to w takich dać powinna przypadkach, gdzie urząd stanu cywilnego nie może być poruczony ani urzędnikom gminnym ani innym osobom.

— * Na drzwiach redakcyi jednéj z gazet wydawanych w Sydney (Australia) wywieszono następujące ogłoszenie: „Z redaktorem widzieć się można tylko za wynagrodzeniem za zajęcie jego czasu. Pragnący mówić z redaktorem obowiązany jest nabyć bilet, dający mu dopiéro prawo do tego. Audyencya ciągnąca się godzinę kosztuje 10 dolarów, pół godziny pięć dolarów, kwadrans 3 dolary."

— * **Nowa gazeta tatarska** zacznie wychodzić wkrótce w Baku, pod tytułem „Akinczy" (rólnik). Wieść o tém wydawnictwie zrobiła wielkie wrażenie wśród interesowanéj publiczności. Inteligencya tatarska okazuje niechęć dla nowego organu z powodu, że gazeta „Akinczy" ma być drukowana a nie pisana.

— * **Miłość amerykańska.** Dwaj znakomici kupcy z Nowego Jorku pp. Fergus Mac Clellan i Samuel O'Deary, kochali się zapamiętale w młodéj Angielce.

Ojciec téj panny z powodu nagłych interesów zmuszony wydalić się pospiesznie, opuścił Nowy Jork wraz z córką nie zawiadamiając nikogo, dokąd się udaje.

Rozpacz po stracie ukochanéj pogodziła obu rywali. Postanowili więc połączyć usiłowania, ażeby wynaleźć miejsce jéj pobytu. Jeden więc zwiedzał po kolei miasta amerykańskie a drugi popłynął do Europy. Ten ostatni sześć tygodni temu dowiedział się, że mis *** znajduje się wraz z ojcem swoim w Kalkucie w Indyach Wschodnich. Zawiadomił natychmiast o tém swojego współzawodnika i postanowili obopólnie powierzyć losy swoje nowego rodzaju pojedynkowi na śmierć i życie.

Rozpoczęli więc partyą szachów notując za pośrednictwem transatlantyckiego telegrafu wszyskie posunięcia.

Przegrywający miał wystrzałem z pistoletu życie sobie odebrać.

Partya trwała dziesięć dni.

Przegrał ją Mac Clellan, ten właśnie, który pozostał w Ameryce.

Nazajutrz p. O'Deary otrzymał depeszę telegraficzną o śmierci swojego rywala i bezzwłocznie udał się w podróż do Kalkutty.

Ciekawa rzecz, czy panna, która posłużyła za przedmiot téj śmiertelnéj stawki, zechce teraz oddać swoją rękę zwycięzkiemu konkurentowi?

— * **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 20 czerwca **Florentyny** panny; w kalendarzu słowiańskim Bogny św.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 38, zachód o godzinie 8 minut 24.

Dnia 20 czerwca 1229 śmierć Jana Odrowąża, biskupa krakowskiego. — 1566 urodzenie Zygmunta III. — 1605 Dymitr uroczyście do Moskwy przez Polaków wprowadzony. — 1624 rozproszenie Tatarów na polach Pławnickich. — 1734 Stanisław Leszczyński uchodzi do Gdańska. — 1768 Moskwa zdobywa Bar i Berdyczów. — 1769 bitwa pod Słonimem.

Pojutrze w poniedziałek dnia 21 czerwca **Alojzego Gonzagi**; w kalendarzu słowiańskim Domysława.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 39, zachód o godzinie 8 minut 24.

Dnia 21 czerwca 1574 stronnicy senatorowie tłumaczą ucieczkę króla. — 1791 Fryderyk II zapewnia przyjaźń Polsce. — 1736 uroczysty wjazd Augusta III do Warszawy.

Środa, 17 czerwca. W tych dniach odbyły się u nas trzy majówki szkólne; najpierw majówka szkoły katolickiéj, po niéj majówka szkoły panieńskiéj, a w końcu szkoły ewangelickiéj.

Kółko amatorskie odegrało u nas w zeszłą niedzielę na cel dobroczynny dwie komedyjki: **Męża na ścianie** i **Błażka opętanego.** Publiczność zebrała się licznie. Przyszłe przedstawienie odbędzie się już w niedzielę dnia 21 b. m. na którém odegrają **Radzców pana radzcy** Bałuckiego. Kółko amatorskie urządza zwykle co kilka tygodni dwa przedstawienia jedno po drugiém dla oszczędzenia kosztów, jakie z urządzenia sceny wynikają.

Jak się dowiedzieliśmy poleciła władza nauczycielom wygotować wykaz dzieci szkólnych, w którym mają być podług koloru ócz, włosów i skóry poklasyfikowane. Wykaz taki ma posłużyć towarzystwu ad hoc założonemu do badania ras ludzkich. W naszéj okolicy lud prosty dowiedziawszy się o tém usnuł sobie bajkę, że dzieci ich resp. bruneci mają być wywiezieni do Rosyi a blondyni i szatyni gdzieś w głąb Prus za Berlin. Kto tę bajkę puścił — nie wiemy, dość że się rozniosła po okolicznych wsiach Środy i była powodem śmiesznego zdarzenia, przy którém łatwo nieszczęście wydarzyć się mogło. — I tak gdy w tych dniach p. Blobel, inspektor szkólny powiatu średzkiego udał się na rewizyą szkoły do Pięczkowa i stanął przed budynkiem szkólnym, wtenczas dzieci spostrzegłszy kogoś obcego i myśląc, że to jest ten, który ma ich wywieść do Rosyi lub za Berlin, rzuciły się gwałtownie do okien i gromadnie wyskakiwały na dwór uciekając do domu; kilka z nich pokaleczyło się nawet o stłuczone szyby. Ani nauczycielowi, ani inspektorowi, który na to wbiegł do klasy, nie udało się w pierwszéj chwili dzieci powstrzymać; pewna część uciekła, resztę tylko w klasie przytrzymano. Inspektor szkólny starał się wtenczas razem z nauczycielem pozostałych uspokoić, a niektórych ze zbiegłych zdołano napowrót do szkoły sprowadzić. Rewizyi już p. Blobel nie odbył z tak wystraszonemi dziećmi, lecz owszem chcąc je uspokoić, zakupił bułek w gościńcu, dzieciom porozdawał, kazał im potém zaśpiewać pieśń kościelną i upomniawszy je jeszcze raz, żeby takim baśniom nie wierzyły, pojechał daléj. — W Witowie scena podobna powtórzyła się znowu.

Podajemy tu wypadki takie dla tego, aby nauczycielom zawczasu zwrócić uwagę, ażeby lud prosty należycie objaśnili i zapobiegli krążącym bajkom, które niepotrzebnie niepokoją nierozsądnych rodziców, a im samym mogą sprawić nieprzyjemności.

? **Bydgoszcz,** 17 czerwca.

Kiedy po ostatniéj wojnie Francuzi pokój miliardami okupić byli zmuszeni, rząd chcąc niezawodnie swym poddanym osłodzić życia chwile po wojennych znojach, wyznaczył, jak wiadomo, z owych miliardów cztery miliony na zapomogi rezerwistom i landwerzystom, przeznaczając zeń dla odnośnych powiatów pewne sumy.

W skutku ustawy państwowéj z dnia 22 czerwca 1871 r. komisya stanów powiatowych bydgoskiego powiatu rozdzieliła przypadłą nań sumę pomiędzy landwerzystów sposobem pożyczki w mniejszych lub większych kwotach. Pożyczający winien był podpisać rewers, w którym odebraną pożyczkę bez procentu w pewnych, bardzo nizkich stósunkowo ratach zwrócić się zobowięzywał, których to rat niedotrzymanie zwrot pożyczki wraz z procentem za sobą pociągało. Prawo do żądania zwrotu pojedyńczych pożyczek przeszło ustawą z dnia 31 marca 1873 r. na odnośne powiaty.

Landwerzyści uważając udzielone pożyczki raczéj jako mały ekwiwalent za okazaną z swéj strony lojalność nie poczuwali się bynajmniéj do zwrotu onychże, owszem albo wcale nie dotrzymywali terminów wypłaty, albo téż zbyt mało spłacali. — Dla tego sejmik powiatu bydgoskiego w dniu 22 grudnia 1873 upoważnił radzcę ziemiańskiego do dochodzenia drogą sądową wszystkich swoich pretensyi w obec nieuiszczających się z długu landwerzystów. Takim więc sposobem rozczarowanie tych ostatnich zbyt wielkie.

Żołądowskie dobra, własność p. hr. Mycielskiéj, mają być niebawem sprzedane. Jest to jeden z największych majątków nie tylko naszego powiatu, ale i Księstwa, będący od wieków w ręku polskim, dla tego życzyćby należało, by nie przeszedł w ręce niemieckie i mamy téż nadzieję, że to nie nastąpi.

Ktoś niepowołany pozwolił sobie zwołać walne zebranie członków bydgoskiego banku ludowego, jak mówią, już na przyszłą niedzielę i to bez wiedzy prezesa rady nadzorczéj, który jedynie do zwołania takich zebrań według ustaw jest upoważniony.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— **Ruchu literackiego** wyszedł z druku No. 24 i zawiera: Nasza Ruś młoda. — Biały Murzyn, powieść Michała Bałuckiego, (ciąg dalszy). — Z Legendy wieków, Wiktora Hugo. Zim-Zizimi. Przekład Klemensa Podwysockiego (dokończenie). — Listy Juliusza Słowackiego, (ciąg dalszy). — Studya o Szekspirze, przez Kazimierza hr. Stadnickiego, (dokończenie). — Podróż po Hiszpanii, przez dr. Jana Stellę-Sawińskiego, (ciąg dalszy). — Wykształcenie kobiety i jéj rola w społeczeństwie, przez Ludwika Bondivenne'a, (ciąg dalszy). — Obrazy Kalifornii, nowele amerykańskie Bret-Harta, przekład Pauliny z L. Wilkońskiéj, (ciąg dalszy). — Ósma wystawa sztuk pięknych II, przez Bronisława Zawadzkiego. — Istota i dzieje zabobonu przez dr. O. Pfleiderera, (ciąg dalszy). — Literatura polska (Bełcikowskiego, Kmita i Bonarówna.) — Z ziemi na księżyć, podróż odbyta w 97 godzinach przez Juliusza Verne, przekład J. Chorośnickiego, (ciąg dalszy). — Bibliografia polska i zagraniczna. — Kronika artystyczna. — Wiadomości z kraju i zagranicy.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 19 czerwca.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Dehmel z Skorek, dr. Stasiński z Konarzewa, hr. Czapski z Litwy, Kurnatowski z Owinsk, Polaski z Walentynowa, hr. Czarnecki z Gogolewa, Żółtowski z Drzewiec, Jaraczewski z Jaworowa, hrabina Tyszkiewicz z Sielca, Kierski z Brzezia.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Katerla z siostrą z Michalczy, Malczewski z Gębic, Krawczyński z Oporowa, Wrześniewski z Wrocławia, Kuchowicz z Czerniejewa, Zembrzuski z Królestwa Pol., A. Derigs z Nowegomiasta ks. prob. Fromholz z Nekli, Sucker z Mur. Gośliny, panie Majewskie z Szubina.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Friedländer z Berlina, Potworowski z Chłapowa, Gehrike z Skrzynki, Jakób z z Ziegenhals, hr. Kwilecki z Kobelnik, Dürre z Berlina, Biermann z Bremy, Kahn z rodziną z Meklemburgii, Chruskowski z żoną z Warszawy, Solthann z Szczecina, Schultz z Berlina, Beuther z Gołęcina.

HOTEL DE PARIS. Lichtwald z Bednar, Sąchocki z Rybnik, Skotsch z Katern, Dzieduszycki z Królestwa Pol., Kajkowski z Rudzinia, Baumert z żoną i synem z Wrocławia, Hoffman z Trachenbergu, Br. Cohn z Gliwic, Kreutzberg z Królewca, Br. Pold z Hamburga, Tarnowski z Tarnowic w Królestwie Pol., Altmann z Przygrodowa, Berendt z Galicyi.

Plan jazdy

do Poznania przybywających i odchodzących pociągów kolei żelaznych.

Od dnia 15 maja 1875 r.

Koléj Poznańsko-(toruńsko)-bydgoska.

Przybywa.	Odchodzi.
Poc. lokal. o godz. 7 m. 27 z rana	Poc. osob. o godz. 5 m. 17 z rana
Poc. mięs. o godz. 10 m. 15 z rana	Poc. osob. o godz. 11 m. 2 z ra.*)
Poc. osob. o godz. 3 m. 32 p. p.*)	Poc. osob. o godz. 4 m. 11 p. poł
Poc. osob. o godz. 10 m. 12 wiecz.	Poc. lokal. o godz. 8 m. — wiecz

*) Te tylko pociągi mają I—III, wszystkie inne I—IV klas

Koléj Marchijsko-Poznańska.

Przybywa.	Odchodzi.
Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 10 m. 55	Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 5 m. 3
Poc. posp. 1-3 kl. po p. g. 3 m. 7	Poc. posp. 1-3 kl. rano g. 10 m. 22
Poc. lokal. 2-3 kl. rano g. 8 m. 25	Poc. osob. 1-4 kl. po p. g. 4 m. —
Poc. osob. 1-4 kl. wiec. g. 11 m. 5	Poc. lokal. 2-4 kl. wiec. g. 6 m. 40

W kierunku z Stargardu do Wrocławia.

Przybywa.	Odchodzi.
Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 4 m. 56	Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 5 m. 4
Poc. mięs. 2-4 kl. „ g. 8 m. 3	Poc. osob. 1-3 kl. „ g. 11 m. —
Poc. osob. 1-3 kl. po p. g. 3 m. 55	Poc. osob. 1-4 kl. po p. g. 4 m. 4
Poc. mięs. 2-4 kl. wiec. g. 9 m. 30	Poc. lokal. 1-4 kl. wiec. g. 7 m. 5

HANDEL, PRZEMYSŁ I GOSPODARSTWO.

(W) Poznań, 18 czerwca. **Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów.** Przez cały tydzień mieliśmy upały tropiczne; w nocy na czwartek padał deszcz ulewny, poczém toż samo znowu gorąco panowało. Częste deszcze byłyby dla pól bardzo pożądane, choć stan zasiewów dotąd nic do życzenia nie pozostawia. Usposobienie na zamiejscowych targach było w tym tygodniu prawie bez wyjątku stalsze, w Berlinie tylko i Szczecinie nieco słabsze. Na targi tutejsze słabe tylko nadchodziły dowozy a ze strony producentów żadnych nie było ofert. Przy słabéj ochocie do kupna zaledwo przeto ceny utrzymać się zdołały, ile że na eksport mało kupowano. Kolejami wysłano od 12 do 18 czerwca: 108 węcpli pszenicy, 174 węcpli żyta, 13 węcpli jęczmienia, 17 węcpli owsa, 7 węcpli tatarki i 9 węcpli nasion olejnych. Płacono ceny następujące: pszenicę 171-201 *Mx* per 1050 kilo; żyto 141—159 *Mx* per 1000 kilo; jęczmień 114—129 *Mx* per 925 kilo; owies 96—108 *Mx* per 625 kilo; groch na paszę 171-177, do gotowania 195-210 *Mx* per 1125 kilo; tatarkę 150-159 *Mx* per 875 kilo; wykę 162-180 *Mx* per 1125 kilo; mąka staléj — pszenna nr. 0 i 1 15—17, rżana nr. 0 i 1 10.50—12 *Mx* per 50 kilo.

Na giełdzie: Żyto. Tendencya była w ubiegłym tygodniu stanowczo stalszą, ile że na późniejsze termina dość znaczne nadchodziły zlecenia do kupna, w skutek czego ceny się podwyższyły. Obrót był mało tylko ożywiony, ponieważ nie wiele w ogóle było udziału. Płacono na czerwiec 145-146, cz.-lipiec, lip.-sierpień i sierp.-wrzesień 142.50-144, wrz.-paźdz. 142-143 *Mx* pr. 1000 kilo.

Okowita. Na początku tygodnia panowała tendencya bardzo stała, gdyż wiele kupowano. W dalszym jednak przebiegu osłabiło się usposobienie, a ceny musiały się zniżyć. Obrót mało tylko był ożywiony. Płacono na czerwiec 52-51.40, lipiec 52.30-51.60, sierp. 53-52.40, wrzesień 53.44-52.80, paźdz. 52.80-50 *Mx* per 100 litrów à 100 %.

Wrocław, 18 czerwca. W ubiegłym tygodniu mieliśmy upały prawdziwie kanikularne, a że przy tém deszcz tylko raz jeden i to nie wielki padał, posucha więc już się bardzo we znaki daje a mianowicie z Francyi, Belgii, Holandyi i południowéj Rosyi głośne pod tym względem zachodzą skargi. Ostatnie więc wiadomości o żasiewach wcale już nie są tak pomyślne, gdyż dzisiaj nie tylko żyto ale i pszenica a nawet jarzyny i koniczyny w wielu krajach uzasadnioną budzą obawę. Obfity deszcz jednak wszystko jeszcze może na lepsze zmieni, a dziś tylko o rzepiu stanowczo zawyrokować można, że zbiór jego w ogóle bardzo miernym będzie.

Handel zbożowy, skutkiem wielkiéj powściągliwości sprzedających, przy bardzo stałym pozostaje usposobieniu, które jednak w więzach uporczywego zastoju wybitniéj się uwydatnić nie może.

W Nowym Jorku — pomimo obfitszego zobowiązaniami kontraktowemi spowodowanego dowozu — sytuacya ciągle pozostaje stałą; nizkie ceny jednak naszego kontynentu transakcye i eksport bardzo utrudniały.

W Anglii import zamorski nieco był większy, lecz dowóz krajowéj pszenicy nadzwyczaj mały, którą téż na wielu placach płacono drożéj.

We Francyi panująca posucha jeszcze bardziéj wzmocniła sytuacyą targów, producenci przy sprzedaży coraz się okazują powściągliwszymi i ceny postępują w kierunku zwyżki. W Marsylii popyt znacznie przewyższa dowóz; w Paryżu mąka wyżéj.

W Belgii pod wpływem stałych francuskich targów i przy więcéj ożywionym ruchu, zwyżka wybitnie zapanowała.

Holandya spokojnie lecz znacznie staléj.

Prowincye nadreńskie i południ. Niemcy przy zwiększonym ruchu stałe okazują usposobienie.

W Austryi i na Węgrzech ciągle wielka panuje cisza, lecz ceny dalszéj nie uległy zniżce.

W północnych i środkowych Niemczech powszechną w handlu widzimy chwiejność, wszędzie jednak, pomimo ogólnéj stagnacyi, gotowy towar w pięknem ziarnie stałe utrzymuje ceny, a nawet na wielu placach przebija zwyżka.

Na ostatniéj giełdzie naszéj notowano 1000 kilo pszenicy na ten miesiąc 170 m.; tyleż żyta na ten miesiąc i na czerwiec-lipiec 138 m., na lipiec-sierpień 138.50 m., na wrzesień-paźdz. 142 m.

Na targu naszym przy nieco obfitszym dowozie chwilowo słabsze panowało usposobienie i tylko piękne ziarno tak pszenicy jak żyta dość chętnego znalazło kupca; — jęczmień bez zmiany równie jak wyka; owies — spokojniéj; groch — bez popytu; łubin, rzep i koniczyna — bez dowozu.

Notowano:				Marki.
Pszenicę	za 100 kilo.	(200 ft.)	białą	14,50 — 18,90
„	„	„	żółtą	13,70 — 16,50
Żyto	„	„	. .	13,70 — 15,60
Jęczmień	„	„	. .	11,20 — 14,—
Owies	„	„	. .	12,80 — 15,70
Groch	„	„	. .	14,10 — 19,—
Wykę	„	„	. .	17,50 — 20,—
Łubin	„	„	żółty	15,— — 16,75
„	„	„	niebieski	14,70 — 16,30
Rzep	„	„	. .	24,— — 25,60
Rzepik	„	„	. .	23,— — 24,30
Koniczynę	za 50 kilog.	(100 funt.)	czerwoną	35,— — 51,—
„	„	„	białą	34,— — 63,—

Okowita stale; za 100 litrów (100 kwart polskich) 100% Tral. w miejscu 50 80 *Mx*, na ten miesiąc i czerwiec-lipiec 51.40 *Mx*, — na czerwiec-lipiec —.— *Mx*, — na lipiec-sierpień 51.80 *Mx*, na sierpień-wrzesień 52.80 marek, na wrzesień-październik 53.— *Mx*.

Banknoty austr. 184.10 m. za 100 flor.

Banknoty rosyj.-polskie 281.70 m. za 100 rubli.

Wrocławski bank komisowy.

---

* **Bydło.** Berlin, 18 czerwca. Na sprzedaż wystawiono: 357 sztuk bydła rogatego, 846 szt. nierogacizny, 1477 szt. cieląt i 2518 szt. skopów.

Pomyślny interes i ceny dobre, jakie zeszłego płacono poniedziałku, jako téż okoliczność, że wtenczas żadne prawie na targu nie pozostały reszty, zniewoliły handlarzy, że na dzień dzisiejszy niezwykle wiele bydła dostawili. Skutkiem tego był interes słaby a ceny znacznemu ulegały obniżeniu. — Towaru przedniego bydła rogatego wcale z obór nie wyprowadzono, za towar średni i pośledni płacono 43-47 i 36-40 *Mx* per 100 funt. wagi mięsa, sprzedano go zaś zaledwie połowę. — I nierogacizny nie sprzedano, płacono zaś stósownie do gatunku 50-55 *Mx* per 100 funtów wagi mięsa. — Cielęta zbywać musiano po małych średnich cenach, zapewne zaś i tu znaczne na targu pozostały reszty. — Skopów połowy nie sprzedano a za towar dobry płacono około 24, za średni około 19 *Mx* per 45 funtów.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznanska, 19 czerwca.

Poznań, 19 czerwca. (Sprawozdanie giełdowe.)

Stan powietrza: pochmurno.

Żyto: słabo.

Cena wypowiedzialna —.— Wypowiedziano — ctr. — czerwiec 143.—, czerwiec-lipiec 143.—, lipiec-sierpień 143.— sierpień-wrzesień 143.—, wrzesień-październik 143.—, październ.-listopad 142.—, list.-grudzień —.—.

Okowita: spok. Cena wypowiedziana — Wypowiedz. — litrów, czerw. 51.10., lipiec 51.40, sierpień 52.20, wrzesień- 52.70, październik 52.30, listopad 51.30.

Okowita w miejscu (bez beczki) 50.60 żąd.

(W) Poznań, 19 czerwca. **Ceny mąki.** Pszenna nr. 15-16.50 M., rżana nr. 0 i 1. 11-11.50 M. pr 50 kilo.

Giełda bydgoska, 18 czerwca.

Pszenica: 165-180 m.
Żyto nowe 142-150 m.
Jęczmień: 140-148 m.
Owies: 160-170 m.
Rzepik — - — m. wszystko per 1000 kilo według tunku i wagi efektywnéj.
Okowita: 51.— *Mx* per 100 litrów à 100 %.

Giełda berlinska, 18 czerwca.

Pszenica: per 1000 kilo w miej. 160-200 marek gatunku żąd.; żółtą galic. — z kolei pł., na czerwiec 190½ czerwiec-lipiec 189-188½-189, lipiec-sierpień 198½-189, wrz paźdz. 192½-191½-192, październik-listopad — marek pł.

Żyto per 1000 kilo w miejscu 132-147 marek według tunku żądano; rosyjskie 132-147 marek z kolei i fra dworca, — poślednie krajowe — marek z kolei, — kr 150-160½ marek franco z dworca pł., na czerwiec 142-140 czerw.-lipiec 142-140½-141, lipiec-sier. 142-141-½, wrzesień-p 144½-145, październik-listopad — m. płac.

Jęczmień per 1000 kilo w miejscu 120-156 marek dle gatunku żądano.

Owies per 1000 kilo w miejscu 120-185 marek według tunku żądano, galicyjski i węgierski 130-150, rosyjski 130 pomorski i meklemburgski 165-172, wschodnio i zachod pruski 150-173 marek z dworca pł., na czerwiec 158½-158 wiec-lipiec 158-158½-158, lipiec-sierpień 155-153½, sierp.-wrz —, wrzesień-paźdz. 148½-149½ marek żąd.

Groch per 1000 kilo do gotowania 174-232 m., ca 150-170 marek płac.

Rzep per 1000 kilo — marek.

Rzepik per 1000 kilo — marek.

Olej rzepiowy per 100 kilo w miejscu 57.— m bez beczki, — z beczką pł., na czerwiec, czerwiec-lipiec i li sierpień 58.5, wrzesień-paźdz. 59.8-7-60-59.8 marek płą

Oléj lniany per 100 kilo w miejscu 60 marek.

Oléj skalny per 100 kilo w miejscu 26. marek.

Okowita per 100 litrów w miejscu bez beczki 53. m pł.; na czer. i czerwiec-lipiec 52.2-5, lipiec-sierpień 53.3-53 sierpień-wrzesień 543.3-1-3, na wrzesień 53.9-54, paździer marek płac.

* **Mąka.** Berlin, 18 czerwca. Pszenna nr. 0. 25 24.50, nr. 0 i 1. 24.—22.50—— *Mx*, rżana nr. 0 22.25 nr. 0 i 1 20.50—18.50 marek.

Giełda wrocławska, 18 czerwca.

Żyto: per 1000 kilo niżéj; — na czerwiec i czerwiec 138, lipiec sierpień 138.50, sierpień-wrzesień 150.— pł., w październik 142 m. płac. 143 żąd.

Pszenica: per 1000 kilo na czerwiec 172, czerw. — żądano.

Jęczmień: per 1000 kilo 150 marek żąd.

Owies: per 1000 kilo na czer. i czer.-lipiec 147, sierpień 141 m. pł.

Rzep per 1000 kilo 270 marek pł.

Rzepik zimowy per 1000 kilo na marzec-kwiecie marek żąd.

Oléj rzepiowy per 100 kilo bez handlu; w m 58. m. żądano; na czer. i czerwiec-lipiec 57.80 żąd., lipiec pień i sierpień-wrzesień — żąd., wrzesień-październik 57. płacono.

Okowita per 100 litrów, słabiéj; w miejscu bez 51.— m. żąd. 50.20 m. pł.; na czerwiec i czerw.-lipiec 51. lipiec-sierpień 51.80 ż., sierpień-wrzesień 52 pł., wrzesień 53.— m. żąd.

Kursa telegraficzne.

(Notowane z dnia 19 czerwca.)

SZCZECIN, 19 czerwca 1875.

Stan powietrza: —

Pszenica: staléj.
na czerwiec 189.
na czerwiec-lipiec 189.
na wrzesień-paźdz. 192.

Żyto: trzyma się
na czerwiec 145.
na czerwiec-lipiec 142.
na wrzesień-paźdz. 144.

Oléj rzep.: stałe.
na czerwiec 55.50
na wrzesień-paźdz. 56.50

Okowita:
w miejscu 51.
na czerwiec-lipiec 51.
na lipiec-sierpień 51.80

Owies —
na czerwiec 161.
na czerwiec-lipiec 161.

Oléj skalny:
na jesień 11.30

BERLIN, 19 czerwca 1875.

Stan powietrza: —

	kurs początk.	kurs końcowy		kurs początk.
Pszen. słabo.				
na czerwiec	189 —		Owies: —	
na wrzes.-paźdz.	191 —		na czerwiec	158 40
			Oléj skalny:	
Żyto trzyma się			w miejscu	26 —
w miejscu	145 —		Gal. kol. Kar. Lud.	105 50
na czerwiec	141 —		Pruskie oblig. p.	—
na czerw.-lipiec	141 —		Nowe pozn. list. z.	—
na wrzes.-paźdz.	144 50		Pozn. rent. listy	—
Oléj rz. spok.			Koléj żel. państ.	513 —
w miejscu	57 50		Lombardy	190 —
na czerwiec	57 50		Aust. losy z 1860	—
na czerw.-lipiec	— —		Włoska renta	72 40
na wrzes.-paźdz.	59 80		Amerykany	93 80
Okow. trzyma się			Austr. akc. kred.	399 50
w miejscu	— —		Pożyczka turecka	42 30
na czerwiec	52 40		7½ proc. Rumuny	—
na czerwiec-lipiec	— —		Pol. listy likwid.	—
na sierpień-wrzes.	54 40		Rosyjs. banknoty	—
na wrzes.-paźdz.	54 —		Austr. renta sreb.	—
			Usp. stałe.	

KORESPONDENCYA REDAKCYI DZIENNIKA PO

— Panu X. X. z Pleszewskiego. O pana są próżne, bo nie sądzimy, by się znalaz — coby chciał swą narodową godność na poniew podawać. To jasne dla każdego, co do tego objaśnienia zbyteczne.

✝

Nabożeństwo żałobne

za duszę (3388)

ś. p. Karola Libelta

odbędzie się

w środę 23 czerwca w Sławnie p. **Kłeckiem.**

Za duszę ś. p. **Karola Libelta** odbędzie się w środę t. j. 23 mb. (3411)

żałobne nabożeństwo

w Lwówku na które się zaprasza.

Obwieszczenie.

Wzywamy niniejszem właścicieli psów, którzy od takowych podatku nie opłacają, o zameldowanie ich w najkrótszym czasie. Podatek wynosi rocznie 9 marek a opłaca się w półrocznych ratach do naszéj kasy głównéj.

Poznań dnia 8 czerwca 1875. (3404)

Magistrat.

Aukcya.

W poniedziałek dnia 21 mb. rano od godziny 9 sprzedawać będę za zapłatą w gotówce przy Sapieżyńskim placu Nr. 6 rozmaite meble jako to: kanapę, 2 fotele pluszowe, szafy, stoły, komody, krzesła, zwierciadła, dywany, o 12 godzinie prawie nowy francuski **bilard** kompletny. (3408)

Katz komisarz aukcyjny.

Osiedlam się w **Koźminie** dnia **22 czerwca.** (3387)

Dr. S. Żurawski,

lek. prakt., chir. i akuszer.

Po angielsku.

Nauki angielskiego języka, konwersacyi itd. udziela **Mrs. Coulman z Angli.** Pomieszkanie Młyńska ulica 38. (2851)

Począwszy od 1go lipca rb. proszę adresować do mnie wysyłane listy: Recz p. Janówcem a nie, jak dotąd, p. Łopiennem. (3377)

Feliks Matecki.

Niniejszém donoszę uprzejmie wysokiéj Publiczności miasta i okolicy, że ustawiłem dziś (3412)

bilard

paryskiéj konstrukcyi do łaskawego użytku.

Ł. Frankenberg,

Hotel pod 3ma gwiazdami.

Chwaliszewo Nr. 89.

Glina garncarska

do nabycia z Góry zamkowéj. (3763)

Najprzedniejsze (3395)

śledzie Matjes

jako téż marynowane

śledzie baltyckie

tłuste i delikatne w puszkach blaszanych po cenie orig. i pojedyńczo, poleca

J. K. Nowakowski.

We wtorek dnia 22 b. m. sprzedawać będę na **Łąkach arcybiskupich** (3413)

TRAWĘ

za gotową zapłatą.

Frankenberg,

Chwaliszewo Nr. 89.

Cztery pasy słuckie i pas lugduński żałobny są do nabycia w antykwarni **E. Calliera.**

Pasy do maszy

rzemienne i parciane,

Smarowniki i Manch

Skóry na uprząż etc. po

Orłowski & C

Skład skór (3

w Poznaniu, Jezuicka

Antykwarnia

E. Calliera, Pozn

poszukuje:

pojedyńczych poszytów

Przeglądu Poznańsk

zwłaszcza z lat 1852, 1854 i 1865;

wszystkiego co wyszło drukiem o

dach, posągach i

wnych obrazach N. M

Panny w Polsce;

wszystkiego co wyszło drukiem o

lu Janie III Sobiesk

jakimbądź języku;

(3246)

Miejsce do przyjmowania anonsów

dla wszystkich dzienników całego świata po równych cenach jak w samych ekspedycyach bez portoryum kosztów znajduje się

Berlin, W. Friedrichstr. 178 u

G. L. Daube & C